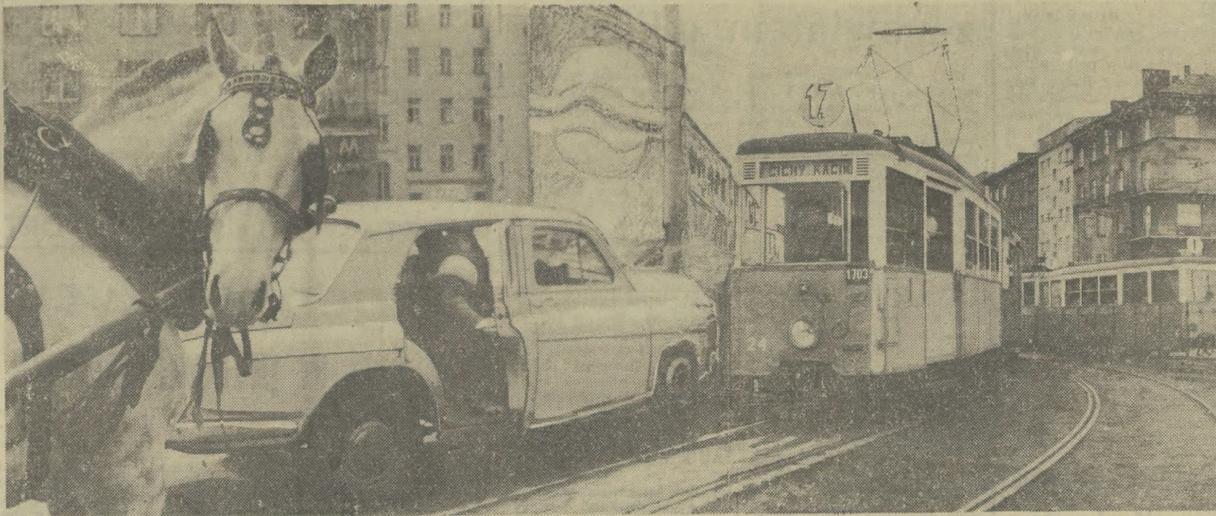


WEZEL GORDYJSKI



Janusz Ratajczak

POSTANOWILIŚMY podjąć temat najcodzienniejszy i dotkliwie odczuwalny dla dziesiątków tysięcy krakowian. Rzecz o komunikacji miejskiej. O tłoku w tramwajach. O złośliwej ironii rozkładów jazdy autobusów. O 1/8 życia każdego z nas, bo tyle czasu dziś zużywa statystyczny krakowianin na dojazd do pracy i powrót do domu. Na wyprawę do przyjaźni, do teatru lub po prostu do zakupy. I rzecz przygotowaliśmy tak, aby nie ograniczyć się do przedstawienia jednej tylko strony. By nie ograniczyć się do spojrzenia klienta miejskiej komunikacji, który — to jest absolutna, nie do odparcia prawda — jest obsługiwany źle, nienowocześnie, codziennie ma wiele uzasadnionych powodów do krytyki i złości.

Nie tylko z dziennikarskiego obowiązku, lecz dlatego, że jest to wymogiem zwykłej rzetelności, naszą konfrontację w sprawach komunikacyjnych rozpoczęliśmy od kontaktu z przedstawicielami załogi MPK.

Spotkaliśmy się z reprezentantami ponad pięciu tysięcy ludzi, którzy na co dzień nie tylko organizują ruch miejskich tramwajów i autobusów, lecz nieprzerwanie pracują, by utrzymać sprawność taboru, z przestarzałych gruchotów w wielkiej fabryce, która nazywa się warsztatami MPK, budując względnie nowoczesne jednostki. Rozmawialiśmy z tymi, którzy egzekwują na co dzień finansową transakcję między pasażerem a bezosobową dłoń INSTYTUCJA.

A obraz rzeczy — choć wiem, że nie zyskam sobie tym łatwego aplauzu Czytelnika — jest powikłany.

W ZAKŁĘTYM TRÓJKĄCIE

którego boki noszą imiona: SYSTEM SIECI KOMUNIKACYJNEJ KRAKOWA — BAZA ŚRODKÓW TECHNICZNYCH — FUNKCJONOWANIE ZAŁOGI WIELKIEGO ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO — awiera się cały splot problemów krakowskiej komunikacji.

W paru tygodniach, jakie trwały zbieranie materiału do tego artykułu notesy zespołu dziennikarzy wypełniły się wielką liczbą cyfr, liczb, argumentów i kontrargumentów. Obok spotkań z aktywnymi załogi MPK, z którym objechaliśmy placówki tego wielkiego (po Hucie im. Lenina największego w Krakowie) zakładu pracy, przeprowadziliśmy wlegodzinne rozmowy z kierownictwem MPK, z przedstawicielami władz miasta, ze specjalistami z zakresu urbanistyki. Uporządkowaliśmy ogromną redakcyjną korespondencję, w której Czytelnicy przedstawiają swe kłopoty komunikacyjne. Wykonaliśmy serię osobistych sondaży na różnych trasach i w różnych porach dnia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 418.373 egz.

12—13. I. 1974 R.
NR 10 (8044)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ
A.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBÓTNICZEJ

Projekt Kodeksu Pracy wpłynął do Sejmu

WARSZAWA (PAP)

Projekt Kodeksu Pracy — opracowany przez Radę Ministrów przy udziale CRZZ — wpłynął do łaski marszałkowskiej. Jednocześnie rząd przedstawił Sejmowi projekt ustawy o przepisach wprowadzających Kodeks Pracy.

Pierwsze czytanie tego projektu ma nastąpić już na najbliższym posiedzeniu parlamentu w bm.

Na tym samym posiedzeniu Sejm przedyskutował ma również problemy ochrony zdrowia w naszym kraju.

Uchwalenie Kodeksu Pracy wniesiony przez rząd do Sejmu miało doniosłe znaczenie dla realizacji polityki społecznej na VII Kongresie Zw. Związków Zawodowych i Konsultacji VI Zjeździe PZPR. Projekt (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W związku z tym, że prowadzimy szeroko zakrojoną batalię ekonomicznego uświadamiania każdej polskiej rodziny, tu i ówdzie sprowadzono z Zachodu automaty — z pomocą których można wygrać, lub przegrać. Za drobny grosz kupujesz żeton, wrzucasz w czełuscie automatu i... wygrasz. Jest rzecz jasna, iż są to automaty uwalniające nie takie doskonałe (najczęściej produkcji USA) i zdarza się, że przegrasz. Jest to zasadnicza wada tego typu automatyzacji pochodzenia zachodniego.

U nas, rzecz jasna, nie ustajemy w wysiłkach skonstruowania automatu, z pomocą którego można tylko wygrać. Wracę przeciwnie, twierdząc, że rozrywka powinna być raczej humanistyczna. Politycy zaś obstają przy teorii, że rozrywka powinna być ideologiczna. W zasadzie nie wiem o co oni się spierają? Czyżby wychodziło na to, że rozrywka ideologiczna wyklucza rozrywkę humanistyczną? Nie rozumiem...

MAŁEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

MONTE CARLO PO POLSKU

W każdym razie ktoś sprowadził do Polski automaty, dzięki którym za małą opłatą każdy klub może się przekształcić w Monte Carlo. Oczywiście, automaty te nie muszą grać z tobą o czyste pieniądze. Za złotówkę możesz zafundować sobie również melodię, lub inne przyjemne przyjemności. Jeśli ktoś bardzo lubi daną melodię, może i tak stracić fortunę, przegrasz, pensję. Najpierw jednak musisz kupić żeton. To bardzo ważne — zapamiętaj! — przynajmniej dla tego felietonu.

Otoż jeśli już kupił żeton, możesz wygrać lub przegrać. Ryzykujesz, że po prostu przegrasz, albo, że zbyt bardzo spodoba ci się dana melodia, czy automatyczna sztuczka. Tak czy owak nie jest to czysty rachunek ekonomiczny. Ryzyka nie da się odpowiednio skalkulować.

Nie na darmo jednak prowadzimy szeroko zakrojoną akcję ekonomicznego uświadamiania każdej polskiej rodziny — jak już powiedziałem w wstępie.

Znalazły się jednostki wybitnie zdolne, które nie pozwoliły się skazać bezwolnie na hazard. Rachunek ekonomiczny, kalkulacja, a potem dopiero ryzyko, w granicach oczywiście dopuszczalnych.

Grupa ekspertów myślących nowoczesnie, ale i odważnie zarazem, opracowała system gry, który do minimum eliminuje ryzyko obywatela, a do maksimum otwiera szanse szybkiego wzbogacenia się każdego z nas. Polski system grania na automatach zachodnich jest na tyle rewelacyjny, że pozwala wygrać stokród więcej, niż jest to nawet zaprogramowane przez dany automat grający.

UWAGA!!! Oto należy wykupić wszystkie żetony, którymi dysponuje dany automat. Inwestycja to niewielka — stać na nią każdego! Żetonów wykupionych nie wrzucamy do maszyny — wręcz przeciwnie, wrzucamy do worka. Gdy już mamy pełny worek żetonów, kupionych za złotówki, wybieramy się na wycieczkę na Zachód.

Koniecznie trzeba sprawdzić w jakim kraju zainstalowane są identyczne maszyny rozrywkowe. Gdy już jesteśmy pewni, że identyczne maszyny grają np. w Szwecji, przekraczamy granicę i podążając czym prędzej do baru, w którym gra nasza maszyna — zwracamy niepostrzeżenie żetony kupione za złotówki, dostając w zamian szwedzkie korony. Tym sposobem, nie grając nawet, możemy zbić fortunę.

Nie będę się już, rzecz jasna, rozwodził nad aktualnym kursem korony szwedzkiej i polskiej złotówki. Zysk jest oczywisty.

PS Mówił mi przyjaciel, który to słyszał od przyjaciela, że wprawdzie grupa ekspertów, która dokonała tej operacji siedzi w więzieniu, ale jest to szczegół mało znaczący. Wydaje się, że s a m a m e t o d a jest rewelacyjna.

13 stycznia

II Wojewódzki Zjazd TKKS

13 bm. odbędzie się II Zjazd Wojewódzkiej Organizacji Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, który podsumuje swą czteroletnią działalność, a także nakreśli plany pracy na następne cztery lata. Działalność TKKS dociera do wszystkich niemal kręgów społecznych województwa, głównie przez uniwersytety powstające dla rodziców, podejmując niezwykle istotną funkcję kształcenia społeczeństwa wychowującego. W Krakowskim istnieje o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Bogaty program obchodów 50 rocznicy śmierci W. Lenina

◆ 14 tys. eksponatów w warszawskim muzeum
◆ Szereg imprez na ziemi krakowskiej

WARSZAWA (PAP)

W całym kraju trwają przygotowania do przypadającej 21 stycznia 50 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina.

W warszawskim Muzeum Lenina przygotowano 11 sal wystawowych. W 7 z nich zebrano eksponaty dotyczące bezpośrednio życia W. Lenina i jego działalności, walk rewolucyjnych ludu rosyjskiego i udziału w nich Polaków. Ekspozycja składa się z 14 tys. eksponatów.

Szczególne uroczystości rocznicę tę obchodzi społeczeństwo ziemi krakowskiej, na której terenie mieszkał i pracował Włodzimierz Uljanow. Muzeum Lenina w Krakowie, którego stałą ekspozycję „Lenin w Polsce” obejrzało w ub. r. ponad 20 tys. osób, przygotowuje aktualnie — wraz ze swymi filiami w Białym Dunaju i Poroninie — szereg imprez, z których największą będzie wystawa oświatowa „Włodzimierz Lenin — życie i działalność”. Inną ekspozycją będzie wystawa pn. „Lenin a niepodległość Polski”.

Ordery

„Cyryla i Metodego”

W uznaniu zasług krakowskich uczonych

(Inf. w1) Związki polsko-bułgarskie, kontakty naukowe i kulturalne, współpraca Uniwersytetu Jagiellońskiego z uczelniami bułgarskimi mają dawne i dobre tradycje. W murach naszej Krakowskiej Wszechnicy, niemal od zarania jej dziejów, spotkać można było wśród braci zakawskiej przybyszów znaną Morza Czarnego,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Uroczysty moment odznaczania krakowskich naukowców przez ambasadora Bułgarii. Fot. W. Klag

Wanda Konarzewska

ZSRR



„Przedstawiam pani Tofi Dadaszewa z Azerbejdżanu — powiedział prof. Jurij Chołodow z Moskwy — to najlepszy obecnie telepata w Związku Radzieckim”.

Sympatyczny, nieco nieśmiały — pomyślałam.

W godzinę później na sali obrad I Międzynarodowego Kongresu Badań Psychotronicznych w Pradze ktoś proponuje telepatyczny eksperyment: niech Tofi wskazuje osobę, o której pomyśli ktoś inny... Nadawcą „myśli” będzie Amerykanka. Tofi porużmiewa się z nią przez tłumacza: „Proszę po prostu usilnie myśleć o tej osobie, niech pani kieruje mną” — prosi (niepokoję się absurdalnie: przecież ta Amerykanka myśli po angielsku, jak może przekazać mu informację?).

Dadaszew zawiązuje oczy dla lepszej koncentracji...



Chwila ciszy... I nagle Tofi pewnie rusza przed siebie. Przewraca jakieś krzesło, potyka się o czyjeś nogi. Bezceremonialnie bierze za ramiona profesora fizyki z Toronto i prowadzi na środek sali.

Amerykanka potwierdza.

Powodzenie eksperymentu nie dziwi nikogo z 300 uczonych z całego świata, którzy zebrał się w Pradze, by podzielić się wynikami badań nad zjawiskami związanymi ze spostrzeganiem pozazmysłowym. Telepata zajmuje w nich naczelną miejscę.

(DOKOŃCZ. NA STR. 6)

Anna Gorazd

LEKARZ JAK MASZYNA...



ASYSTUJE PRZY PRZEJĘCIACH MAŁYCH PACJENTÓW PRZECHODNI REJONOWEJ NR 3 W OSWIECIMIU, DLACZEGO WŁAŚNIE TAM? Z KILKORU PRZECZYNN. OSWIECIM DO OSRODEK PRZEMYSŁOWY, GDZIE DWY PROCENT MATEK PRACUJE. Dość wilgotny klimat — położenie w widłach dwu rzek — wysokie zapalenie powoduje, że spory procent dzieci zapada na schorzenia dróg oddechowych i alergię.

PRZYJMujemy. Doktor-pediatra i ja, w roli obserwatora. Oto próbka.

— Co dziecku dolega?
— Pokaż język, schowaj język, następnym razem. Zamiast licznika wybijającego cyfry w przyspieszonym tempie padają na stół kolejne karty chorobowe. Dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, pięć, pięćdziesiąt. Przypadek, aby w ciągu dnia pracy zgłosiło się po poradę tylko 30 pacjentów, należy do rzadkości. W listopadzie było średnio 50, a nawet 62. Jak będzie w okresie nasilenia zachorowań? Tak jak w poprzednich latach. Po stu pacjentów na łóżka. Mimo, że to jest najlepiej zorganizowany ośrodek zdrowia, obsada składa się z 2 lekarzy zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin. Jak zatem dzieje się gdzie indziej?

WNASTĘPNEJ przychodni rejonowej, mieszczącej się obok kina „Luna”, około 12-tej pediatra kończy dyżur. Ordynuje tu tylko kilka godzin, resztę etatu spełnia w szpitalu. Przychodnia dla dzieci zdrowych ma raczej tylko w teorii wyznaczone godziny pracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)
 Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 bm. na posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzono i zaakceptowano program racjonalnej i oszczędnej gospodarki drewnem. W programie precyzyjnie są zadania dla różnych organizacji gospodarczych m. in. w dziedzinie racjonalnego wykorzystania drewna, oszczędnej gospodarki deficytowymi materiałami drewnianymi, maksymalnego zwiększenia produkcji materiałów drewnopochodnych, a także kontroli zużycia i stosowania tego rodzaju surowców.

Na posiedzeniu podjęto również decyzję dotyczącą racjonalnego zapotrzebowania rynku w wyrobie hutniczym z importu oraz zwiększenia dyscypliny w ich zamawianiu.

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzono zagadnienia związane z dalszą racjonalizacją zatrudnienia w 1974 r., na ile ustalonych w tej dziedzinie zadań wynikających z narodowego planu społeczno-gospodarczego.

Prezydium Rządu podjęło decyzje mające na celu odpowiednie rozłożenie w skali całego roku przyjętych nowych pracowników do zakładów pracy, tak aby w jednostkach pozostających na rozrachunku gospodarczym co najmniej 2/3 planowanego przyrostu zatrudnienia — poza określonymi przypadkami — zrealizować gospodarcom — zrealizować stopniowo w II półroczu, tzn. w okresie dopływu do przedsiębiorstw absolwentów szkół.

Prezydium Rządu omówiło wstępnie — przy udziale przedstawicieli CRZZ — tezy w sprawie kompleksowych zasad organizacji, koordynacji oraz finansowania budów i eksploatacji urządzeń socjalnych służących wypoczynkowi.

Na posiedzeniu podjęto decyzję w sprawie zapewnienia rozwoju produkcji urządzeń połączonych i chemicznych środków gaśniczych.

H. Jabłoński na Śląsku Polskim

OPOLE (PAP)
 11 bm. przebywał na Śląsku Opolskim członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Odwiedził on nowo wybudowane zakłady „Beesl” w Brzegu a także zapoznał się z działalnością Rejonowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Łosławiu. Przewodniczący Rady Państwa odwiedził także kombinat skórzany „Ołmę” w Krapkowicach, który po raz trzeci zdobył tytuł najlepszego eksportera w branży obuwicznej.

Na zakończenie pobytu na ziemi opolskiej H. Jabłoński spotkał się z aktywnym społeczeństwem politycznym w Opolu. Odbył również spotkanie z Egzekutywą KW PZPR w Opolu.

Współpraca AGH z powiatem olkuskim

Wież nauki z praktyką
 (Inf. w.) Współpraca Akademii Górniczo-Hutniczej z powiatem olkuskim ma długą tradycję, rozpoczęła się bowiem 20 lat temu. Przed dziesięciu laty uruchomiono w Olkuszu punkt konsultacyjny AGH, kształcącej specjalistów dla tamtejszego przemysłu.

Wczoraj w budynku „Szkolbudowy” w Jaroszewcu w czasie spotkania władz powiatu olkuskiego i przedstawicieli zakładów przemysłowych z kierownictwem AGH, omówiono dotychczasowe rezultaty dobrej współpracy naukowo-technicznej z powiatem olkuskim. Na ten temat zabrał m. in. głos rektor AGH prof. dr Roman Ney, sekretarz KP PZPR w Olkuszu Aleksander Banyś i dyrektorzy poszczególnych przedsiębiorstw.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich m. in. członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ Henryk Michalski i członek Egzekutywy KW Stanisław Trześciak.

W czasie obrad, i sekretarz KP PZPR w Olkuszu Stanisław Szczepaniak wręczył listy gratulacyjne od i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka dyrektorowi Kombinatu Górniczo-Hutniczego „Bolesław”, Włodzimierzowi Woźniczce i dyrektorowi Olkuskiej Fabryki Naczyn Emalowanych Feliksowi Lesiakowi. (L)

Do Polski przybyła grupa uchodźców politycznych z Chile

WARSZAWA (PAP)
 11 bm. w godzinach wieczornych przybył samolotem do Warszawy 30-osobowa grupa uchodźców politycznych z Chile, która schroniła się przed prześladowaniami junty wojskowej na terenie bi. ambasady PRL w Santiago, gdzie przebywała przez wiele tygodni.

Wśród przybyłych do Polski patriotów chilijskich znajdują się członkowie, aktywiści i sympatycy Komunistycznej Partii Chile, Partii Socjalistycznej i innych stronnictw Frontu Ludowego.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Argentyńscy ostrożni w przewidywaniach

W chwili obecnej w Argentynie jest pełnia lata, 30 stopni upału. Zawodnicy i działacze są na urlopiach. Inauguracja pierwszej ligi nastąpi w pierwszą niedzielę lutego, rozgrywki będą trwały do 12 maja. W połowie tego miesiąca nastąpi przerwa, związana z mistrzostwami świata, po której w lipcu wznowione zostaną rozgrywki ligowe. W pierwszej lidze argentyńskiej, tzw. „Metropolitano”, gra 18 drużyn. Ponadto każdego roku organizuje się turniej o mistrzostwo kraju, w którym bierze udział 36 klubów piłkarskich.

Przygotowania do mistrzostw świata piłkarze Argentyny rozpoczną w połowie lutego. Zamierzają rozegrać dwa mecze z reprezentacją Francji. Otrzymał także propozycję od Anglików rozegrania meczu na Wembley 15 maja. Trenerem reprezentacji narodowej jest były piłkarz, wielokrotny reprezentant Argentyny, Władysław Cap, Polak z pochodzenia.

Działacze argentyńskiego związku piłkarskiego są bardzo ostrożni w przewidywaniach, jaka będzie kolejność IV grupy. Stwierdzili jedynie, że jest ona bardzo mocna, gdyż wszystkie zespoły przedstawiają mniej więcej jednokrotny poziom: „Wszystcy ostro przygotują się, gdyż każdy chce wygrać”.

Drużyna polska jest znana w Argentynie z rozegranych tam spotkań. „Polacy będą dla nas bardzo trudnym przeciwnikiem, grają szybko i skutecznie, są dobrze wyszkoleni technicznie” — stwierdził przedstawiciel związku. „Musimy ponadto pamiętać, że są to także mistrzowie olimpijscy. Wiemy, że w reprezentacji Polski występuje kilku świetnych i groźnych zawodników.”

Piłkarze Wisły rozpoczęli treningi

Rezerwowi: Lenczowski, Konior, Hawryśki i Gierat. W rundzie wiosennej nie wystąpi już w drużynie Tadeusz Polak, który wyjeżdża za granicę.

7 lutego wiślanie jada na zgrupowanie do Jugostawii, gdzie przebywać będą trzy tygodnie. Rozegrają tu kilka spotkań kontrolnych. „Podczas treningów jak i podczas meczów sprawnym zwrotce szczególnie uwagę są jeszcze lepsze zgranie zespołu i poprawienie skuteczności strzeleckiej napastników” — powiedział J. Stecki.

9 marca piłkarze Wisły rozegrają pierwsze spotkanie mistrzowskiej rundy wiosennej z warszawską Gwardią. „Chcielibyśmy utrzymać trzecie miejsce w tabeli i zakwalifikować się do rozgrywek o puchar UEFA” — dodaje trener J. Stecki. (TG)

Nasz komentarz

Szeroko obecnie komentowanym wydarzeniem w kręgach zachodnich jest inicjatywa prezydenta USA zmierzająca do zwolnienia w Waszyngtonie w dniu 11 lutego konferencji państw — głównych importersów ropy naftowej. Nizon wystraszony w tej sprawie osobiste listy do szefów rządów Francji, NRF, W. Brytanii, Włoch, Holandii, Norwegii, Japonii i Kanady. Zaproszenie to zostało przyjęte na ogół przychylnie w stolicach zainteresowanych krajów, pewną konsternację wywołał natomiast fakt pominięcia przez prezydenta USA czterech członków EWG — Irlandii, Danii, Belgii i Luksemburga. Oficjalnie koła waszyngtońskie popieściły w związku z tym z wyjaśnieniem, że pominięcie kraje — choć nie są członkami Komitetu Energetycznego OECD — również będą mogły pośrednio przedstawić konferencji swój punkt widzenia.

Z czego zrodziła się inicjatywa Nizona? Liczne komentarze wskazują iż pierwszą przyczyną jest obawa przed ogólnostanową recesją, której groźba byłaby bardzo realna gdyby uprzemysłowane kraje działały w sferach kryzysu energetycznego na własną rękę a nie we wspólnym frontie. Podkreśla się również, że inicjatywa Nizona nie zmierzająca bynajmniej do stworzenia wspólnego bloku importersów ropy naftowej — wymierzonego przeciwko jej producentom. Potwierdzeniem tego ma być fakt, iż po waszyngtońskiej konferencji Nizon pragnie doprowadzić także do wspólnego spotkania importersów ropy z przedstawicielami państw produkujących „płynne złoto”. (p)

W interesie pokoju

Zadania Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
WARSZAWA (PAP)
 11 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie — skupiającego działaczy politycznych i społecznych, ludzi nauki i kultury, duchownych, przedstawicieli różnych zawodów.

Przewodniczący Komitetu — Marian Dobrosielski przedstawił informację o aktualnym przebiegu prac II fazy obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Należał on również aktualne zadania Polskiego Społecznego Komitetu, wynikające z uchwały Światowego Kongresu Sił Po-

Radziecka delegacja w Krakowie

(Inf. w.) Przebywająca w naszym kraju od czterech dni delegacja radzieckich ekspertów przemysłu naftowego z wiceministrem tego resortu Anatolijem Zdanowem na czele, gościła wczoraj w Krakowie.

Członkowie delegacji spotkali się z i sekretarzem KW PZPR Józefem Klisą a także zapoznali się z dorobkiem Instytutu Naftowego oraz Przedsiębiorstwa Geofizyki Przemysłu Naftowego. (p)

II Wojewódzki Zjazd TKKS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
 becznie 720 placówek działających na terenie szkół i przedszkoli. Jest to największa ilość UPdR w kraju — o czym w dużej mierze zadecydowała bliska współpraca z Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Towarzystwo obejmuje swą działalnością pedagogiczną także młodzież, głównie szkół średnich i wyższych, oraz młodzież robotniczą. Do środowiska wiejskiego i małomiasteczkowego dociera Towarzystwo poprzez kluby oraz Uniwersytety Kultury Współczesnej.

W uznaniu zasług krakowskich uczonych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
 DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, oświaty, kultury i sztuki — Order Cyryla i Metodego.

Wczoraj, w Collegium Maius UJ, ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce — Georgi Bogdanow dokonał uroczystego wręczenia prof. dr. M. Karasiowi i doc. dr. J. Ruskowi przyznanych im Orderów w uznaniu ich zasług w dziedzinie nauki i dydaktyki, a także za działalność na polu rozwoju współpracy polsko-bułgarskiej. Rada Państwa Ludowej Republiki Bułgarii nadała obu uczonym najwyższe odznaczenie bułgarskie przyznawane za

Oświadczenie kubańskiego MSZ

Sprawa stosunków Kuba — USA
HAWANA (PAP)
 Agencja Prensa Latina opublikowała oświadczenie kubańskiego MSZ, precyzujące stanowisko rządu Kuby w sprawie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Oświadczenie stwierdza, że dopóki Stany Zjednoczone nie

P. Bugajczyk najlepszy Turowska siódma

Przeprowadzone ostatnie treningi przed rozpoczęciami się 12 bm. w Koenigssee szanckowymi mistrzostwami Europy juniorów. Najlepsze rezultaty uzyskiwał reprezentant Polski Piotr Bugajczyk.

Komunikat Totalizatora

W zakładach małego lotka stwierdzono: 15 roz. z 5 traf. — po 127,988 zł, 2,879 roz. z 4 traf. — po 1,000 zł, 79,141 roz. z 3 traf. — po 60 zł.

Tragiczne doniesienia

(p) I znowu agencje prasowe przekazały wieści z różnych stron świata na temat tragicznych wydarzeń:

- 9 osób zginęło, a 29 zostało rannych w wyniku katastrofy kolejowej (zderzenie dwóch pociągów), do jakiej doszło w Mozambiku.
- Spisząc z pomocą powodziom w południowej części Australii rozbił się helikopter wojskowy z 6 osobami na pokładzie, z których jedna poniosła śmierć.
- Huraganowe wiatry i ulewne deszcze nawiedziły wczoraj południowe rejony Anglii. W niektórych osiedlach liczba uszkodzonych domów stanowi 80 proc. wszystkich zabudowań. Wiele kilometrów dróg znalazło się pod wodą.
- Trzy bomby eksplodowały w Rzymie, powodując znaczne straty materialne. Jeden z ładunków eksplodował w magazynie z aparaturą telekomunikacyjną. Ofiar w ludziach nie było.
- Według informacji Światowej Organizacji Zdrowia — w ub. roku na całym świecie zarejestrowano 132,339 przypadków zachorowań na ospę, a więc dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim.

Bezowocne poszukiwania

SZCZECIN (PAP)
 Jak informowaliśmy, 29 listopada ub. r. przy brzegu Bałtyku zanębia w czasie sztormu łódź rybacka spóźdźli „Kotwica” — „Miz-32”. Na jej pokładzie znajdowali się: Władysław Muszyński, jego syn — Mirosław i Jan Pogrudny. Nieustanna penetracja wybrzeża, trwałowanie miejsca wypadku, poszukiwania ciała ofiar tragedii nie przyniosły rezultatu. Zwłok rybaków nie udało się odnaleźć. W tej sytuacji akcję poszukiwawczą zakończono.

Przypuszcza się, że pantujące przez długi okres sztormu na Bałtyku odrzućcia ciała rybaków w głąb morza.

Zarząd Spółdzielni „Kotwica” w Międzyzdrojach otoczył rodziny rybaków, którzy zginęli na pokładzie „Miz-32” troskliwą opieką.

Uroczysty epilog sensacyjnej historii

Pół miliona złotych na drodze
POZNAŃ (PAP)
 Znalazcy 575 tys. złotych — Maria Kucharska i Leon Burzyński — byli głównymi bohaterami uroczystości, która odbyła się 11 bm. w Okręgowym Dyrekcji Poast i Telekomunikacji w Poznaniu. W czasie tej uroczystości znalazcy zagubionego przez ambulans pocztowy worka z pieniędzmi otrzymali należne im nagrody oraz okolicznościowe upominki.

Uroczystość ta stanowiła epilog sensacyjnej historii, która miała miejsce 14 grudnia ub. r., kiedy to wracający rano po pracy kolejarz — Leon Burzyński dostrzegł leżący na drodze worek pocztowy o nieznanym mu zawartości. Burzyński zabrał ze sobą zgubę i udał się z nią do sąsiedztwa. Po zerwaniu plomby i otwarciu worka Burzyński oraz towarzysząca mu żona sąsiada — Maria Kucharska ujrzeli we wnętrzu worka stos banknotów oraz sporą ilość listów zwykłych i poleconych. Domyslając się, iż paczka jest własnością miejscowego urzędu pocztowego w Obornikach, zawiadomili niezwłocznie kierownictwo tej placówki, które — do odebrania zguby wydelegowało swoich pracowników. Po przedłożeniu pieniędzy wręczyli oni Burzyńskiemu... 100 złotych, pożyczonych — notabene — od Marii Kucharskiej.

Burzyński, który chciał uzyskać dodatkowe potwierdzenie przekazania pieniędzy prawowitemu właścicielowi powiadomił o odnalezieniu przesyłki Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu. Okazało się wówczas, że władze śledcze nic nie wiedziały o tym incydencie. W trakcie śledztwa wyszły na jaw okoliczności, w których zgubiono pieniądze.

Jak się okazało 14 grudnia prywatny kierownik, z którego usług korzystał urząd pocztowy, spłenił się do pracy. Spłnienie to spowodowało, iż konwencji pocztowi nie zdążyli dostarczyć pieniędzy na pociąg. Aby zasobie ujawnieniu tego faktu zapadła decyzja dogonięcia pociągu na jednej z najbliższych stacji — w Rogoźnie. W czasie tego pociągu, wypadł z przyczepy jeden z worków z zawartością ponad pół miliona złotych. Jak stwierdził kierownik samochodu „nie zauważył on zguby, ponieważ... wszystkie zguby to aacie były zaparowane”.

Śledztwo w sprawie ustalenia faktycznych okoliczności zagubienia przesyłki oraz karygodnych zaniedbań we właściwej ochronie mienia społecznego w urzędzie pocztowym w Obornikach — trwa.

Z „procesu fenolowego” w Zakopanem

Ujęcie na Bystrym — nielegalne
 (Telefonem z Zakopanem)
 Przed kilkoma tygodniami w artykule pt. „Fenol pod Tatrami” informowaliśmy o zatruciu wody w Zakopanem. Wczoraj przed Sądem Powiatowym dla m. Zakopanem odbyła się kolejna rozprawa przeciwko inż. Janowi Krzeptowskiemu i Zygmuntowi Łukaszewskowi, którzy oskarżeni są o nieumyślnie zatrucie wody w dniach 5 i 6 października ub. roku.

Zeznając w charakterze świadka pracownik zakopiańskiego „San-Epidu” Piotr Kaczor stwierdził, że Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wiedziała o zatruciu już w dniu 6 października. Tymczasem oficjalna notatka San-Epidu mówi o wykryciu fenolu dopiero w dwa dni później. Na pytanie dlaczego alarm wszczęto z 2-dniowym opóźnieniem — z-

Jesteśmy gościnni, ale... nie dla wszystkich

Udało się natomiast BND zwerbować — jak już wiemy innego kapitana m/s „Riki”, Johanna Wenzla. Każdy rejs do Polski w lecie ub. r. wykonywał na nim „Riki”, zlecenie”. Dla BND fotografowie narzeczali portowe w Kolobrzegu, Świnoujściu i Szczecinie. Uwielbiała na blonie fotograficznej okręty wojenne PRL, skądnie, nie zdając sobie sprawy, że cały czas jest pod obserwacją naszego kontrwywiadu. Uchodźcą mu to na razie „berkarnie”, co rozuczwała go jeszcze bardziej. Pływając jako zastępczy kapitan na m/s „Rice”, pracuje tak przez czerwiec i lipiec 1973 r. 2 sierpnia 1973 r. nasza służba bezpieczeństwa kładzie kres fotograficznemu wyczynom J. Wenzla. Z pokładu m/s „Riki” schodzi w towarzyszy funkcjonalny Szczęśliwiej Służby Bezpieczeństwa. Trafia prosto do polskiego prokuratora, potem do aresztu.

Stały kapitan m/s „Riki”, Horst Melz, dostaje polecenie, aby udał się koleją do Szczecina po odbiór stateczku. Armator m/s „Riki”, Kuri Siermer, jest niepedestony: jego statek zatrzymany przez 5 dni w Szczecinie nie zarobił 15 tysięcy marek. Żąda więc odszkodowania od BND, stwierdzając: „Nie wiem tylko do kogo mam się w sprawie BND zwrócić. Wyszłuchując jego żalów dziennikarz „Sierma” odpowiada: „Właściwy adres: Federalny Urząd Kanclerski, 53 Bonn, A-leja Adenauera 143”.

HENRYK ZAGAŃCZYK

Niecodzienny proces przed warszawskim sądem

WARSZAWA (PAP)
 Przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy rozpoczął się wkrótce proces dwóch cudzoziemców — Z. H. oraz Ch. A. S., zamieszkałych we Frankfurcie nad Menem, którzy oskarżeni są o „handel żywym towarem”.

„Występując w naszym kraju jako „turyści”, lub „przedstawiciele zachodniolentlekich firm handlowych” zgłaszali się oni do różnych instytucji, gdzie oferowali zatrudnienie polskich specjalistów za granicą. Wechodzili również w kontakty z osobami prywatnymi, które pomogły im w poszukiwaniu młodych, atrakcyjnych Polek. Dzieląc tym oferowali pracę: sekretarek, recepcjonistek, sprzątaček lub hostess, w państwach zachodnich lub w jednym z szejkarnatów nad Zatoką Perską.

Pragnąc zacheć do wyjazdu obdarowywali oni ewentualne kandydatki na zrobienie „kariery” za granicą prezentami, zakładali konta PKO dające podstawę do ubiegania się o paszport i opłacali podróże. Zastrzeżenia i podejrzenia, że chodzi o werbunek do zagranicznych domów publicznych budził wśród niektórych osób fakt, że „pracodawcy” owi zwracali uwagę bardziej na walory zewnętrzne młodych Polek niż na ich przygotowanie zawodowe do oferowanej pracy.

Mimo wielkiej „kampanii reklamowej” oskarżonym udało się nakłonić do wyjazdu jedynie jedną dziewczynę, mieszkankę Wrocławia. Po przyjeździe do Wiednia odebrano jej paszport i odniósł stała się już tylko „żywym towarem”. Została wywieziona nad Zatokę Perską. Dziewczynę udało się jednak podstępem odzyskać i wrócić do kraju. Będzie ona zeznawać w procesie jako świadek.

Dwaj kapitanowie w sieci BND

Gdzieś w Polsce, w zakładzie karnym, rozpoczął swój czas ekscypacji Johannes Wenzel, zastępczy kapitan 494-tonowego stateczku NRF m/s „Rika”, marynarz z narowu, spleg z amatorską w Lubecie, zachodniolentlekiem miłoście portowym, pozostawił żonę Marion wraz z sześciorgiem dzieci. Rodzina ujrzy męża i ojca hipotetycznie w 1983 r. za równe 10 lat. A stało się to za sprawą Bundesnachrichtendienst (BND), zwanymże za mówiąc, zachodniolentlekiem wywiadu.

Instytucja ta, podległa Urzędowi Kanclerskiemu, ma swoją siedzibę w Pulkach koło Monachium. Zorganizował ją generał Reinhard Gehlen, zasłużony pracownik wywiadu hitlerowskiego Wehrmachtu, były szef oddziału „Obce Wojska — Weschöhl”. Gehlen po wojnie wraz z całą dokumentacją sprzedał się Amerykanom i stworzył sieć agenturalną zwaną „Organizacją Gehlena”. W 1956 r. „upaniłowani” ją kanclerz Adenauer, nadając organizacji oficjalną nazwę Federalna Służba Wywiadowcza.

Od tej też pory — chociaż Gehlena w 1968 r. zastąpił Gerhard Wessel, również nazis-

Wzrost liczby turystów

Wzrost liczby turystów w naszym kraju odnotowano w pierwszym półroczu ubiegłego roku. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w tym okresie do Polski przyjechało 12,5 mln turystów, co stanowiło o 10 proc. więcej niż w pierwszym półroczu roku ubiegłego. Największy przyrost notowano w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc. Wzrost liczby turystów odnotowano również w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc.

Wzrost liczby turystów

Wzrost liczby turystów w naszym kraju odnotowano w pierwszym półroczu ubiegłego roku. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w tym okresie do Polski przyjechało 12,5 mln turystów, co stanowiło o 10 proc. więcej niż w pierwszym półroczu roku ubiegłego. Największy przyrost notowano w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc. Wzrost liczby turystów odnotowano również w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc.

Wzrost liczby turystów

Wzrost liczby turystów w naszym kraju odnotowano w pierwszym półroczu ubiegłego roku. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w tym okresie do Polski przyjechało 12,5 mln turystów, co stanowiło o 10 proc. więcej niż w pierwszym półroczu roku ubiegłego. Największy przyrost notowano w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc. Wzrost liczby turystów odnotowano również w turystyce zagraniczną, która w tym okresie wzrosła o 15 proc. W turystyce wewnętrzną przyrost notowano o 5 proc.

W górach nadal mało śniegu

(Inf. w.) Warunki narciarskie w górach są nadal trudne, a śniegu — nadal niewiele. Niegó poprawiły się w Tatrach, gdzie ostatnio zanotowano słabe opady śniegu. Warunki do jazdy na nartach są dobre w zasadzie tylko w kołach, gdzie występuje śnieg przewiany. Na zboczach miejscami odnotowano śnieg, na pozostałym terenie gór występuje szren i lodosreń. W Beskidach dobre warunki narciarskie utrzymują się jedynie na małych obszarach. W Beskidach śnieg leży miejscami w płatach. Również w Sudetach szlaki narciarskie są oblodzone, przeważa lodosreń. Aktualna pokrywa śnieżna: Szczytne, Szczyrk — śnieg leży miejscami, Lipowska — 40, Luboń Wielki — 35, Nowy Targ — 15, Bukowina — 17, Kasprowy Wierch — 78, Hala Gasienicowa — 72, Hala Ornak — 35, Zakopane — 1, Lysa Polana — 25, Morskie Oko — 65, Myślenki Turnie — 26, Rabka — 4, Czorsztyn — 15, Białka — 8, Pieniny — 21, Krzywnica — 6, Snieżka — 81, Karpacz — 12, Snieżnik — 80.

W najbliższych dniach — w górach nartal miejsc niechyba bez większych opadów. (s)



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W rzeczywistości, lekarz zatrudniony w szpitalu zjawia się tu wtedy, kiedy ma czas. Tak informują mnie rejestratorki. Któż zresztą przyjdzie ze zdrowym dzieckiem w godzinach przedpołudniowych? Kto może oderwać się od pracy? Natomiast, kiedy zaczynają się grypy...

Mam w poczekalni czterdziestu małych pacjentów, dwudziestu ma temperaturę. Matki przychodzą wówczas, gdy dziecka już nie chcą przyjąć do żłobka lub przedszkola, wówczas gdy zaraziło się grypą pół oddziału. Dwudziestu zatem powinniśmy przyjąć bez kolejk. Co robię? Każę podać aspirynę, potem badam według kolejności przyjdęcia. Dbam jedynie o to, by nie pomylić się w recepturze. Pracuję jak automat.

Kiedy u nas w przychodni, zaczyna „bić zegar”, to farmaceuci wiedzą, że trzeba skrupulatnie analizować nasze recepty. Zdarzało mi się zapisać puder w płynię jako lek doustny lub powtórzyć na receptarzu imię i

Anna Gorazd

LEKARZ jak maszyna...

nazwisko dziecka, zamiast lekarstwa. Nie, odpukać w niemalowane drzewo, nie było nieszczęście.

Ala może się zdarzyć w każdej chwili. Wystarczy mi palców u jednej ręki, by zliczyć pediatrów zatrudnionych we wszystkich przychodniach przemysłowego miasta. Idę zapytać o przyczyny tego stanu i środki zaradcze — jakie podjęli w ZOZ.

Z opieką pediatryczną nie jest u nas dobrze.

Młodzi lekarze nie chcą podejmować pracy w tej specjalności, gdyż jest najmniej uciążliwa niż chirurgia.

W tej chwili zdołałam nakłonić do specjalizowania się w tej dziedzinie jedną osobę — mówi ordynator oddziału dziecięcego Szpitala Powiatowego, odpowiedzialna również za całokształt opieki nad dzieckiem na tym terenie. Dwa lekarze pracujących na oddziale nie mogą stale odsyłać do przychodni. Lekarze szkolni? Owszem, można by ich oddelegować. Kłopot w tym, że ich nie mamy. Opiekę nad młodzieżą sprawują lekarze z ośrodków w ramach pracy społecznej.

Czy mam już pełny obraz sytuacji? Tak, nie wiem tylko jak zamierza się przeciwdziałać kryzysowi. Idę zapytać o to kierownika Wydziału Zdrowia.

Poczyniliśmy pewne kroki w celu złagodzenia deficytu pediatrów w naszym powiecie — mówi. — Na oddziale dziecięcym Szpitala Powiatowego specjalizuje się w pediatrii 4 lekarzy.

Pan doktor zapomina dodać — stwierdzam — że przynajmniej trzech z nich już pracuje w przychodniach dziecięcych. I że właśnie to oni brakują się na nadmierne obciążenie obowiązkami.

Konsternacja. Chwila ciszy, a potem już normalniejsza rozmowa.

SPRZĘCZKO i adwokat. Logo featuring a stylized figure and the text 'SPRZĘCZKO i adwokat'.

Pozwól chłopakowi uciec, albo go wypuszczaj, niby to ze strachu, że i tak nie zdołałby z nim uciec. — A mały Januszek? — To co innego. Tego malca musimy nadal szukać, chociaż teraz po wypadkach na Omulewskiej krąg poszukiwań bardzo się zawężał.

Rozumiem — przytaknął major. — Zrozumiałem. — Najpierw — Niemiroch obruszył się — jeden z drugim graliście panowie, w ciuchobabkę, a obecnie obydwa chcecie mnie, starego, wrócić w konia.

— Ależ panie pułkowniku! — sumitował się major — ja dopiero przed chwilą pojąłem do czego zmierzają mecenas. Mnie także początkowo zaskoczyły jego słowa. To jedna z hipotez roboczych.

— Sprawdził się, kiedy mały Kazio wrócił do domu — potwierdził adwokat. — Mówcie jaśniej albo nie mówcie nic i wynoście się z mojego pokoju — Niemiroch rozłożył się na dobre.

Kaczanowski spojrzał na adwokata. Przecież to Ruszyński był „właścicielem” nowej hipotezy. Czy pozwoli na jej rozwinięcie? Miecio skłonił głowę. On także nie chciał bez żadnego powodu zadzierać z pułkownikiem, z którym łączyły go więzy dawnej znajomości, prawie przyjacieli i który, jeśli mógł, zawsze szedł na rękę słynnemu adwokatowi.

— Postaram się wyjaśnić teorię pana mecenas — zaczął Kaczanowski — nasze dochodzenie prowadziłyśmy we wszelkich kierunkach. W pierwszym rzucie poszło ono naturalnie w kierunku zbadania, czy porwania nie dokonała rodzina zmarłego męża pani Kowalskiej, a ojca małego Januszka. Przede wszystkim zainteresowaliśmy się osobą teściowej, Marią Teresą Szczerbicką.

— Przecież ona ma alibi. — Niepodważalne. W dniach uprowadzenia dziecka czy przed tym, kiedy przestępca wyrabiał Januszkowi metrykę w warszawskim Urzędzie Stanu Cywilnego, pani Szczerbicka nie opuszczała Krakowa.

Adwokat dorzucił z przekąsem: — Maria Teresa zawsze będzie miała alibi. Major spojrzął ze zdziwieniem na Ruszyńskiego, jednakże nie skomentował uwagi adwokata, a podjął przerwany wątek. — Właśnie dzięki temu alibi nawet nie przesłuchiwałam pani Szczerbickiej. Ale niezależnie od nas, jej osoba wzbudziła zainteresowanie mecenas. Złożył on na ulicy Łobzowskiej w Krakowie aż dwie wizyty. Pierwszy raz nie zastał Marii Teresy w domu, bo rzekomo bawiła na kuracji w Krywnicy. Za drugim razem przeprowadził ze Szczerbicką dłuższą rozmowę. Wprawdzie starsza dama nadal zionęła nienawiścią do byłej synowej, a także i do wnuczka, niemniej popłynęła w stronę swojego pobytu w Krywnicy. A my wiemy, że to nieprawda. Gdyby się skończyła na małym kłamstwie, prawdopodobnie nie ruszylibyśmy z miejsca. Ostatecznie każdy może mieć jakieś drobne tajemnice, pojechać na przykład, do Szczecina, a twierdzić, że się było w Krywnicy. Ale jeden błąd pociąga za sobą następny. Szczerbicka uznała, że podejrzewamy ją o udział w porwaniu małego Januszka. Dlatego nastąpił drugi kidnaping. W ten sposób niezasadnione jeszcze podejrzenia wobec starszej pani zamieniły się u nas w pewność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PIERWSZE WNIOSKI są następujące: czas odłożyć notes pełen liczb. Nie jest w tym miejscu dla nas, ani dla naszych czytelników najistotniejsze, czy dwieście sześćdziesiąt czy dwieście siedemdziesiąt milionów osób przewoziły w 1972 roku krakowskie tramwaje.

Nie jest nawet najważniejsze to, że w porównaniu z rokiem 1950 oznacza to pięciokrotny wzrost natężenia ruchu. Najważniejsze jest to, że NA CO DZIEŃ JEZDZIMY W MIĘSCIE NIĘWYGODNIE. Bo taki jest punkt wyjścia do stwierdzenia, że w ciągu najbliższych pięciu-sześciu lat ta sytuacja MUSI ULEĆ RADYKALNEJ ZMIANIE NA LEPSZE.

A taką zmianę trzeba przygotować tworząc śmiało, nowoczesną i funkcjonalną koncepcję milionowej Krakowa i podejmując decyzje o nowej strukturze sieci komunikacyjnej.

Nie ludźmy się, że przyszłościowa idea budowy METRA samoczynnie rzecz rozwiąże. Na deskach urbanistów musi jak najszybciej powstać hierarchiczny system waznego uzupełnienia się różnych środków lokomocji. Od przystosowania przechodzących przez obszar miejski linii kolejowych do obsługi masowej miasta w postaci tranzytowych magistrali śródmiejskich, (takich, jakie funkcjonują z powodzeniem nie w najdoskonalej skomunikowanej przeciw Warszawie, funkcjonują doskonale w niedoścignionym pod tym względem Berlinie, w Londynie, Nowym Jorku i wielu innych wielkich miastach świata) poprzez od nowa skonstruowaną sieć linii tramwajowych po uzupełniające je, najbardziej elastyczne, lecz także najtrudniejsze do rytmicznego zorganizowania linie autobusowe.

W chwili obecnej

struktura techniczna miasta jest po prostu do nowoczesnej organizacji ruchu masowego nie przystosowana. Okazało się — iż uzyskanie np. wystarczającej liczby taboru autobusowego nie rozwiązało potrzeb komunikacyjnych. Ulice, place, promienie skrętu na skrzyżowaniach, platanina oszczędnych pasemek jezdni w „nowoczesnych” osiedlach po prostu nie pozwalają owych autobusów sprawnie w miasto wprowadzić. Do dziś nie osiągnięto w Krakowie elementarnej koordynacji między inżynierią ulic i dróg a wymogami tych środków technicznych, jakie posiada miejska komunikacja.

I nie tylko się to tylko autobusów. Torowiska tramwajowe w wymiennym sposób „korkują” ruchliwe węzły miejskich ulic i placów. I to jest „zakletoż trójką” bok pierwszy. Jeżeli oglądamy na co dzień poruszające się w głąb jedni tory tramwaju na ulicy Karmelickiej, zapadliście wystraszają na przejeździe tramwaju przez rowe. Małe, przedziwne, fałszywe linie torów na nowiutkim moście nad Rudawą na Salwatorze, tramwajowa pustka na rozeklamowanym „przełomowym” moście III, wiemy, że są to skutki i objawy owej choroby braku urbanistycznej, inżynierskiej koordynacji. Skutki powierzchowności i fragmentaryczności decyzji, myślenia i działania.

Czas zatem na wnioski. Dość oderwanej od różnicy techniki komunikacyjnej i inżynierii miasta urba-

Janusz Ratajczak

WĘZEL GORDYJSKI

nistyki kolorowych plam i plansz. Nastal czas gruntownej, inżynierskiej rewizji struktury przestrzennej Krakowa dokonywanej w imię stworzenia racjonalnej sieci komunikacyjnej. Olbrzymie środki finansowe, nakłady materiałowe i wysiłek tysięcy pracowników, które dzisiaj rozpraszane są dla doradnego latania wyrw i dziur w sieci komunikacyjnej, czas od nowa zorganizować i użyć w wielkim, rozważnie przemyślanym działaniu MODERNIZACYJNYM.

Bezcynne żelazto „jelezy”

to termin zaczerpnięty z listu pełnego gorczy, który nadesłał do mnie Czytelnik. Pojechalismy na pływ dawnego lotniska w Czyżynach z dyrektorem MPK mgr inż. Eugeniuszem Więckiem. Prawda, Czerwonokremowe „jelezy” w ilości prawie 100 sztuk stoją martwe na płycie w godzinie, kiedy pasażerowie klną niepunktualność spoglądając na tabliczki rozkładów jazdy. Bo władze Krakowa, nie czując się na siłach od razu konstruować schierarchizowany SYSTEM komunikacji, postawiły na autobus. O tabor autobusowy, choć nie nowoczesny i trudny w obsłudze oraz manewrowaniu łatwiej niż o nowoczesne wozy tramwajowe. (nb. cała roczna krajowa produkcja nowoczesnych tramwajów może załedwie zaspokoić potrzeby Krakowa na rok 1974!) Linie autobusowe — na papierowym planie miasta uruholmowane najłatwiej. Nie trzeba budować torowisk i sieci trakcyjnej. Wystarczy ustawić kilka słupków z tablicą przystanku. Przy pomocy czynów społecznych wystawie ewentualnie szkaradną i niefunkcjonalną wiatę — i hajda! mamy nową linię. Życie okazało się jednak bardziej złożone.

Oto, jak wspomniano — sieć ulicznej Krakowa daleko do wymogów, jakie stawia masowa eksploatacja wielkich autobusów. Reżim krańcowych, oderwanych od realiów oszczędności planowania osiedli sprawiły, że są tu obszary po prostu dla masowych środków lokomocji niedrożne. Ale to nie wszystko. Okazało się również, że gdy liczbę wozów gwałtownie poczęła rosnąć nie nadąża za nią rozbudowa bazy technicznej, zapleczka obsługowo-warsztatowej. Okazało się również, że wymogi, jakie stawia przed kierownictwem miejskim prowadzenie bezawaryjnego i punktualnego porażdu spełnić potrafi załedwie 8 na 28 potencjalnych kandydatów. Tak oto w MPK aktualnie brak ponad 300 kierowców dla już posiadanych pojazdów. Tak oto plany i rozkłady jazdy opracowane dla uzyskania ilości wozów stają się dokumenta-

mi papierowymi. Czekami bez pokrycia. Znaczną część wozów, które figurują w rozkładach jazdy na trasach jest nieobecna. Albo dlatego, że tkwią pod „wąskim gardłem” zbyt szupłego serwisu remontowo-konserwacyjnego, albo dla prostego braku kierowców.

Jesteśmy więc w obszarze drugiego boku „zakletoż trójką”. W zakresie wykorzystania bazy technicznej i posiadanych środków krakowskiego MPK powstała luka.

PO PIERWSZE: Autobusowa „monokultura” rozrosła się bez należytego zapleczka technicznego i kadrowego a ponadto utyka w „niedrożnej” sieci ulicznej.



PO WTÓRE, posiadany pokaźny zasób środków w postaci torowisk tramwajowych i w kilometrach towarowych, rozmieszczony jest w obszarze miasta niefunkcjonalnie i nie jest w stanie sprostać głównym falom ruchu ludzi w godzinach szczytu.

W krakowskim MPK powstała cenna i owocna inicjatywa modernizacji własnymi środkami zleżo, lecz posiadanej w dużej ilości taboru. Inicjatywa godna uwagi i poparcia. W krakowskim MPK również można spotkać się z nowoczesnymi propozycjami na temat generalnej zmiany układu magistralnych kierunków torowisk. Ale dwa dotąd odmawiane boki „trójką” — urbanistyczny i inżyniersko-komunikacyjny nadal do siebie nie przystają. I to jest rzecz, która trzeba zaraz, nie zwlekając zmienić.

Oj synu tramwajarza! trawstują nas rozmowy złośliwe porzekadko o porządnych rodzicach i zbikowanym na punkcie komunikacji synku. Jest w owym cytacie wiele gorzkiej prawdy. Jest także zły, jak narodził pleniący się kom-

godzinę—dwie mogli stanąć na czas na stwach stanowiskach pracy. I to jest strona funkcjonowania na co dzień zarłogi komunikacyjnej Krakowa, której nie znamy.

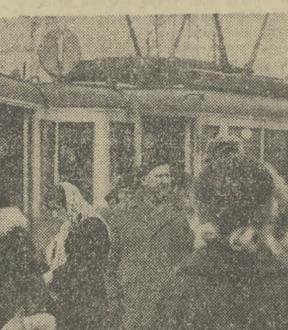
Czas ją pokazać

Nie dlatego, by usprawiedliwiać liczne — niestety — przypadki nihilistycznej, aroganckiej postawy, która często wypływa z fizycznego zmęczenia i wyczerpania psychicznego kierowcy czy motorniczego. Dlatego natomiast, by wprowadzić wnioski końcowy Specyfika funkcjonowania tej liczonej i szczerze walczą społecznie funkcje sprawującej zarłogi, domaga się opracowania realnego programu codziennej, skutecznej poprawy warunków pracy z jednej strony i wypracowania programu PROPAGANDY TEGO ODPOWIEDZIALNEGO, NA SŁUŻBIE PUBLICZNEJ POLEGAJĄCEGO ZAWODU.

Nie wymyślono tu panaceum na słabość krakowskiej komunikacji. To jest tylko rzut najistotniejszych problemów, które trzeba atakować i energicznie rozwiązywać.

pleks, który przeszkadza w codziennej pracy ludziom, legitymującym się piękną tradycją zawodową i co więcej dziś wykonującym nie tylko pospolitą pracę zawodową, lecz pełniącym odpowiedzialną służbę publiczną. Zarłoga krakowskiego MPK jest nie tylko jedną z najliczniejszych w mieście zarłog robotniczych. Średni poziom kwalifikacji zawodowych jest tu wyższy niż w większości zakładów przemysłowych. Ale przez wiele lat to specyficzne środowisko zawodowe nie było nowoczesnie badane i organizowane. Funkcjonowanie zarłogi wykonującej swą pracę w zamkniętym kompleksie zabudowań fabryki różni się dalece od służby codziennej pracowników komunikacji, którzy są stale wśród nas, są nieustannie pod naciskiem ludzkich pretensji, niezadowolona i masowej totalnej można powiedzieć — krwtki.

W wędrowce wśród problemów krakowskiej komunikacji zwiędziliśmy zakładowe klasy szkolne, gdzie dorasta następna zmiana wykwalifikowanych pracowników. Zwiędziliśmy również nieświeżone zapleczka socjalne baz MPK. A w ramach sondazy odwiedzałmy końcowe przystanki „na wygwizdanie”, gdzie szybko wypalany papieros, lyk herbaty z termosu i kanapka stanowią jedynę środki relaksu po parugodzinnej napiętej pracy nerwów i mięśni. Osobiscie korzystając z uprzejmości kierowcy, jako przygodny pasażer wędrowałem nad ranem kilkoma trasami, którymi zjeżdżające z trasy lub dojeżdżające na nią autobusy zbierają kolegow, by za



godzinę—dwie mogli stanąć na czas na stwach stanowiskach pracy. I to jest strona funkcjonowania na co dzień zarłogi komunikacyjnej Krakowa, której nie znamy.

Czas ją pokazać

Nie dlatego, by usprawiedliwiać liczne — niestety — przypadki nihilistycznej, aroganckiej postawy, która często wypływa z fizycznego zmęczenia i wyczerpania psychicznego kierowcy czy motorniczego. Dlatego natomiast, by wprowadzić wnioski końcowy Specyfika funkcjonowania tej liczonej i szczerze walczą społecznie funkcje sprawującej zarłogi, domaga się opracowania realnego programu codziennej, skutecznej poprawy warunków pracy z jednej strony i wypracowania programu PROPAGANDY TEGO ODPOWIEDZIALNEGO, NA SŁUŻBIE PUBLICZNEJ POLEGAJĄCEGO ZAWODU.

Nie wymyślono tu panaceum na słabość krakowskiej komunikacji. To jest tylko rzut najistotniejszych problemów, które trzeba atakować i energicznie rozwiązywać.

ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

Kiedyś za czasów cesarza Franciszka Józefa nawet tzw. „sznelcug” zatrzymywał się w tej miejscowości, by służba hrabiego Potockiego mogła sprzedać kilka butelek likieru łańcuckiego. Dziś zatrzymują się setki autobusów, aut, by zwiędzić były pałac Potockich. Łańcut, to kopalnia złota (a wstępny) tak, jak Wawel, Wieliczka, Pieskowa Skała. Kiedy — przy współdziałaniu „mecenasów” przemysłowo-organizacyjnych odnowimy inne zamki, pałace i dworki — kto wie jak wielki grosz nie wpłynęły nam za biletu wstępu...



Pociągi bez nadzoru

niegdą ich nie zapytał, czego szukają w miejscu, gdzie „Obcy wstęp wzbroniony” i gdzie znajduje się miejsce wielomilionowej wartości. Najchętniej odwiedziła stację w niedziele. Wówczas nawet i na przystojniowego psa z kulawą nogą się nie natykali, nie mówiąc o funkcjonariuszach ochrony kolejowej. A więc istnie „Eldorado” i do tego nie pilnowane. Zaplombowane wagony — pełne skarbow, nęciły chłopców, rozpalały wyobraźnię.

Wesząc jak psy, wyszukiwali wagony z papierosami, zrywali plomby, lub uylamywali okienka i wyciągali całe kartony. Bywało, że wybijali dziurę w ścianie wagonu i dobierali się do przewożonego towaru. Brałi, co im pod rękę popadło. A więc — makę, cukier, sztuczny miód, części samochodowe...

Któregoś dnia, tuż przed meczem Polska — Walia, trafił się transport telewizorów. Przytaskali więc do domu duży aparat mar-



kie „Bery” i spokojnie oglądali zmagania piłkarzy. Natomiast w Limanowej, dokąd skierowany był transport telewizorów, stwierdzono uprzednio brak „Beryla”, ale była to za nadyżka w postaci... trzech aparatów innej marki. Innym razem, gdy pociąg zatrzymał się pod semaforem, z wagonu znajdującego się tuż za lokomotywą wyciągnęli przez okno kilkanaście par butów. Rozzuchwali się do tego stopnia, że z transportu wiozącego me-

bie, skradli za jednym zamachem... cztery tapczany. Zresztą — mówiąc nauwisem — jeden z tapczanów rozwalili, wlokąc go po torach. Pozostałe sprzedał po 500 zł za sztukę.

GRASOWALI tak przez wiele miesięcy dokonując kilkadziesiąt utamami i kradzieży. Są to przestępstwa szczególnie trudne do wykrycia, bo nigdy nie wiadomo, na którym kilometrze trasy (licząc nieraz setki kilometrów) zostały zerwane plomby, bądź uszkodzone okienka. Pociągami przewożone są nierzadko cenne towary. Stać powinny się one znajdować pod specjalnym nadzorem. Jak świadczą przykład (nieosobisty wresztą) towarowej stacji kolejowej Krakocim — niestety tak nie jest. Przymitywni, choć beczelni ulamywacze, mogli działać przez dłuższy czas kradnąc w biały dzień. Dokonali też kilku innych kradzieży, m. in. kurtek z domu towarowego i z „Jubilata”, namiotu ze „Składnicy Hucerskiej”, roweru pozostałego wagonu na ulicy.

Milicja upadła na trop szajki zatrzymując zostkę chłopców w wieku 15—22 lat oraz paserkę trudniącą się rozprawdaniem dostarczonych jej towarów. Główny podejrzany, 19-letni Jurek M. po skończeniu szkoły średniej zdał właśnie na Politechnice, 16-letni Ryszard T. był uczniem szkoły zawodowej, najstarszy Józef K. — kierowcą. Prócz jednego, wszyscy pracowali, bądź uczyli się, w łamania traktując jako wykorzystanie nadarzającej się okazji. Suma strat wynikających z ich bezkarnej, półtorarocznej „działalności” przekracza 100 tys. zł. Część skradzionych przez nich rzeczy milicja zdołała odzyskać, za resztę zapłaca PKP, w ciężkiej niedostatecznie zabezpieczając transportowane mienie.

Wygrały szczyry

D W liczącym 40 tysięcy mieszkańców mieście Lobito, na atlantyckim wybrzeżu Angoli, żyje co najmniej tyle samo szczyrów. Zarząd miasta wyznaczył więc nagrodę za każdego martwego gryzonia licząc, że w ten sposób zlikwiduje się plaga. Chociaż opłata była groszowa (3,5 centa od sztuki), fundusz wkrótce wyczerpał się, czego nie można powiedzieć o szczyrach.

Zamek z włosów

I W muzeum krajoznawczym w Topolcanach, w zachodniej Słowacji, znajduje się oryginalny obraz, przedstawiający zamek z Boinic. Wykonał go miejscowy fruzjer męsko-damski Stefan Maglay z włosów o różnych odcieniach. Pracował nad swym dziełem sześć lat.

Noc cudów

Wracającego nocą do domu stolarza Filippa Masettego zaatakował na przedmieściu Neapolu zbiegły z cyrku wilk. Gdy napadniętemu udało się schronić w budce telefonicznej, zadzwonił na policję, ale dyżurny skierował go do strażnicy pożarnej. Kiedy wykręcił właściwy numer, odezwał się ten sam dyżurny policjant i... obiecał natychmiastową pomoc.

Najdłuższe zdanie

E Francuski klub literacki wypełnił jeszcze jedną lukę, dając odpowiedź na pytanie, który pisarz pobił rekord świata w dziedzinie najdłuższego zdania. Palmę zwycięstwa przyznano Marcelowi Proustowi, który w książce „Sodoma i Gomora” napisał zdanie liczące 814 słów i zajmujące około stu wierszy.



JAPONIA. „O-torii” brama wodna, symbol wyspy, największa brama szintoistyczna, o wysokości 16 m, szerokości 20 m.

INWAZJA ROBOTÓW? INWAZJA ROBOTÓW? INWAZJA ROBOTÓW?

Dr Olgierd Wolczek

„PAN”

czy „NIEWOLNIK”?

Starogrecki Jazon, dowodzący wyprawą po Złote Runo, musiał walczyć z opancerzonymi robotami, które wyrosły z Ziemi. W średniowiecznej Pradze po jej krętych uliczkach chodził Golem, podobny do człowieka. Wiele podobnych legend powoływało do życia sztucznych zastępców człowieka. Ale dopiero współczesna technika umożliwiła praktyczną i skuteczną realizację odwiecznych pragnień. Obecne wersje robotów różnią się jednak tak znacznie od swoich bajecznych wzorów, jak nowe samochody od pierwszych automobili.

roboty w dwie odpowiednio ustawione kamery telewizyjne, spełniające rolę oczu. Człowiek kierujący pracą tych urządzeń widzi natomiast na ekranie cały jej przebieg. Przez wmontowanie dwóch takich ekranów w hełm noszony na głowie można wywołać złudzenie znajdowania się na miejscu działania robota.

Czasami jednak widoczność w miejscu wykonywania działań przez robota jest bardzo kiepska wskutek słabego oświetlenia czy małej przezroczystości osłodka. W takim przypadku ludzie na Ziemi chętnie korzystają z dotyku. Można to w pewnym stopniu zrealizować i na odległość. Robot zostaje zaopatrzony w specjalne czujniki, ze względu na charakter ich działania nazywane „kocimi wąsami”. Człowiek natomiast jest z nimi sprzężony na drodze radiowej i swoimi własnymi dłońmi może wyczuwać przedmioty — ich kształt i konsystencję, tak jakby był na miejscu pracy robota.

ROBOT Z „MOZGIEM”

Jednocześnie rozwijają się będą inne roboty, wyposażone we własne „mózgi” — mikrokomputery. Te bardziej skomplikowane urządzenia, niezależne w znacznym stopniu od

Podobieństwo zewnętrzne do człowieka okazało się sprawą bez znaczenia. Chodzi przecież o prawidłowe działanie, wykonywanie odpowiednich funkcji, wyrażanie nas w warunkach szkodliwych dla zdrowia czy zagrażających życiu, albo tam, gdzie nie jesteśmy w stanie dotrzeć lub skutecznie pracować. W istocie — jak wykazała niedawna analiza sytuacji — aż 61 proc. nowoczesnych robotów jest wykorzystywanych w polach promieniowania jądrowego, a 30 proc. w operacjach podwodnych w morzu. Bardzo wyspecjalizowane urządzenia znalazły zastosowanie w astronautyce.

Interesujące są i inne liczby. Aż 26 proc. tych układów napędzanych jest obecnie siłą mięśni ludzkich, 31 proc. elektrycznie, a 34 proc. hydraulicznie. Aż 34 proc. współczesnych robotów może unieść ciężary nie większe od 8,5 kg, a 17 proc. od 90 do 360 kg.

Bardzo ważną jest oczywiście zdolność do wykonywania określonych operacji, a także precyzja działania. Okazało się tutaj, że człowiek i jego ręce stają się do dziś dnia niedoścignionym ideałem. Jak rzeczne być mogą, udowadniają dzieła rzemieślników i artystów...

A MOŻE SZTUCZNA RĘKA?

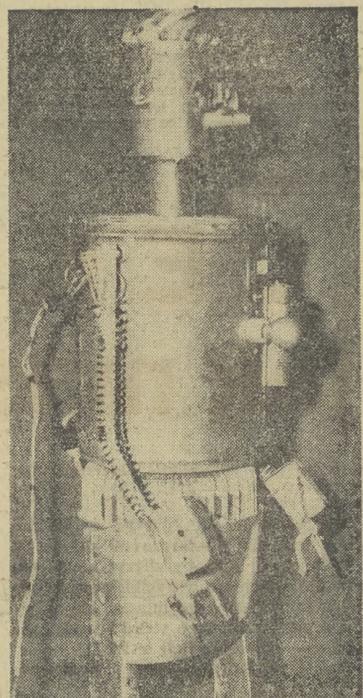
Współczesne układy zastępujące ręce i ich dłonie muszą w niezbędnym zakresie naśladować ich ruchy. Latwo stwierdzić, że potrzebnych jest tu co najmniej 7 stopni swobody. Chodzi o możliwość wykonywania ruchu postępowego w trzech prostopadłych do siebie kierunkach przestrzeni, a więc podnoszenia czy opuszczania oraz przesuwania do przodu, do tyłu i na boki. Chodzi też o zdolność do wykonywania obrotów wokół każdego z tych kierunków. Wreszcie końcowy element manipulatora musi mieć możliwość chwytania.

„Ręka” nowoczesnego robota powinna jednak być bardziej doskonała od prymitywnego, pomimo wszystko, narzędzia o 7 stopniach swobody. Jedną z cech, jakie się jej przydać, jest wyzucie ciężaru i odpowiednie modyfikowanie siły, z jaką manipulator działa. Doskonalszym przykładem takiego ulepszonego urządzenia jest Syntelman, którego zalety demonstrowano m. in. na ostatnim XXIV Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Baku. Jego „dłonie” były w stanie podnosić i przekładać puste skorupki jaj, nie wywołując najdrobniejszego ich pęknięcia.

CZY ROBOT MOŻE BYĆ SAMODZIELNY?

Oczywiście współczesne roboty nie są samodzielne, tak jak ludzie. Trzeba nimi dyrygować. Człowiek musi kierować poszczególnymi czynnościami. W tym celu własne swe dłonie wkłada w dwa manipulatory i wykonuje odpowiednie ruchy. Ruchy te naśladują analogiczne urządzenia, w które wyposażony został robot.

Jak pan chce, tak stąga musi... Dlatego też opisane rozwiązanie nazywa się układem „pan-niewolnik”. Urządzenia robota i te, którymi operuje człowiek, wcale nie muszą być ze sobą połączone częściami mechanicznymi czy kablami elektrycznymi. Jedno z nich może znajdować się na Ziemi, drugie w przestrzeni kosmicznej. Informacje o ruchach człowieka są przesyłane za pośrednictwem fal radiowych. Jak tu jednak pracować, nie wiedząc, co się robi? Dlatego też konstruktorzy wyposażyli



bezpośredniego wkładu pracy kierującego nim człowieka, będą musiały odpowiednio reagować na warunki zewnętrzne. Wyposażone we własny napęd — dostosowane kształtem do osłodka, w jakim mają działać — wykazywać będą odporność na szkodliwe działanie jego warunków.

Obok wielkich urządzeń rozwijają się armie minirobotów — prawdziwych cacek mechaniczno-elektrycznych, które zastąpią nas nawet w tak trywialnych czynnościach, jak np. sprzątanie. Ale... w niedalekiej przyszłości grozi nam z tego powodu utrata naszej sprawności fizycznej! Obserwując współczesny rozwój nauki i techniki można sądzić, że ewolucja naszego mózgu przyczyni się do wytworzenia — w znacznie większym stopniu niż dziś — zależność od maszyn i urządzeń. Z wielokrotną nasną naszą mocnością, ale jednocześnie zamkną nas w suchych zespałach. Nie będziemy się mogli od nich uwolnić, ani żyć poza nimi. Za tę cenę jednak swobodnie przetrwać będziemy w głąb Ziemi i przenosić się przez nieskończoną przestrzeń kosmiczną.

REFLEKSJE SAMOCHODOWE

STRACH

BLADY STRACH padł na właścicieli samochodów. Wiści dochodzące ze świata nie wróżą okresu prosperity posiadaczom czterech kółek. Zamarli sport motorowy, rygorystycznie przestrzegane są obostrzenia, bo po prostu istnieją kryzys paliwowy.

Co chytrzejsi fizycy, chemicy, biolodzy zaczynają ogrzebywać rozmaite wynalazki sprzed pół wieku, kiedy benzyna nie była jeszcze tak powszechnie w użyciu i jeździło się na rozmaite „holzgaazy”, z kociołkami itd. Co prawda nas bezpośrednio kryzys nie dotknął tak boleśnie, jak m. in. mieszkańcy Belgii, Holandii czy NRF. Ale zawsze.

TYMCZASEM cały przemysł samochodowy krajów zachodnich martwi się o swą egzystencję. Z największych firm i koncernów samochodowych dochodzą rozpaczliwe sygnały o zawalonych pojazdami magazynach. Hałdy samochodów w NRF wrosły do prawie 2 mln sztuk i jeśli jakiś cud nie rozwiąże tego problemu, potentat motoryzacyjny — NRF zmniejszy produkcję samochodów o 20 proc.

W tej sytuacji renesans święcą: popularny „garbus” volkswagen, małe fiaty — 126 i 127, simca-1100, renault-5, peugeot-104 i najmniejsi

Mimo wszystkich problemów, w laboratoriach badawczych i w pracowniach naukowych postępują naprzód prace, których celem jest: większe bezpieczeństwo, komfort jazdy, ekonomia. Ostatnio francuski Citroen zastosował przy modelu DS-23 system tzw. wtrysku paliwa. Elementy logiczne układu wybierają go do kropli niemal niezbędnej ilości paliwa, zgodnie z żądaniem kierowcy. Ten luksusowy samochód o pojemności silnika 2300 ccm i mocy 128 KM rozwija szybkość 190 km na godz. Niezależnie zawieszenie wszystkich kół i automatyczna regulacja poziomu podwozia — to jego dodatkowe zalety. Ale oż z tego, kiedy zużycie paliwa wynosi przeciętnie 18,4 litra na 100 km... Z NOWINKAMI technicznymi skutecznie rywalizują sensacje sa-

mochoedowego lamusa. Jeden z amerykańskich warsztatów samochodowych, należący do pana Brooka Stevensa, zbudował kopię nadwozia luksusowego mercedesa SS, aby nie narazić się na koszty sądowe. Amerykanie nazwali imitację Excelibur SS. Niestety, poza zewnętrznym wyglądem niewiele mają z dwoma modelami — przedwojennym i współczesnym — podobieństwa. Przedsiębiorcy Jankesi wyposażyli go w ogromny 7,6-litrowy silnik o mocy 250 KM. System hamulcowy nie odbiega zasadniczo od innych amerykańskich aut i składa się z hamulców tarczowych ze wspomaganiem działającym na wszystkie koła. Najciekawsze jest to, że wewnątrz ten kosztuje 13,5 tysiąca dolarów, a zamocni maniajcy biją się o otrzymanie takiego wozu.

Inni producenci amerykańskich wozów, którzy pracują na nieco większą skalę niż Brook Stevens, ze zdumieniem przyglądają się karierze japońskiej Toyoty Celicy GT. Samochód ten o pojemności silnika 1,8 litra, ale wysokim stopniu sprężania ma szybkość maksymalną 180 km/godz. i rewelacyjną przyspieszenia. Najważniejsze jednak, że przy jeździe 120 km na godzinie konkurencyjny „Japończyk” pali 8,8 litra na 100 km!

wym oddalały się od siebie — Sierra de la Buenos Aires w Argentynie. Stare góry w Helelejskiej nastąpił rozkład praktycznie na dwa mniejsze — północną Laurazję (Azja, Europa, Ameryka Płn.) i południową Gondwanę. Później Ameryka Południowa odsunęła się od Afryki, a następnie — Ameryka Północna od Europy. Rozdzieliły się kontynenty półkuli południowej, Australia i Antarktyda, przy czym Australia wykonała wielki luk i obróciła się jednocześnie o 90 stopni. Najpóźniej miała oddzielić się Grenlandia od Europy. Ruch kontynentów rozpoczął się ok. 300 mln lat temu i trwa do dzisiaj.

Wędrujące kontynenty gubiły po drodze wyspy. Ameryka — Antyle, Azja — Wyspy Japońskie i Filipiny, Australia — Nową Zelandię. Półwysp Indyjski jest jak gdyby małym odpryskiem Afryki. W ciągu ponad 100 mln lat przebył on ok. 7 tys. km i uderzył w kontynent azjatycki wypietrzając „dach świata” — Himalaje. Również ruch Ameryki na zachód śladował Andy i Kordyliery.

Teorie Wegenera potwierdzają podobieństwa linii brzegowej budowy geologicznej kontynentów Starego i Nowego Świata. Góry Przyłdkowe w Południo-

wej Afryce są przedłużeniem przesuwaną na zachód lub w kierunku równika. W pierwszej kolejności nastąpił rozkład praktycznie na dwa mniejsze — północną Laurazję (Azja, Europa, Ameryka Płn.) i południową Gondwanę. Później Ameryka Południowa odsunęła się od Afryki, a następnie — Ameryka Północna od Europy. Rozdzieliły się kontynenty półkuli południowej, Australia i Antarktyda, przy czym Australia wykonała wielki luk i obróciła się jednocześnie o 90 stopni. Najpóźniej miała oddzielić się Grenlandia od Europy. Ruch kontynentów rozpoczął się ok. 300 mln lat temu i trwa do dzisiaj.

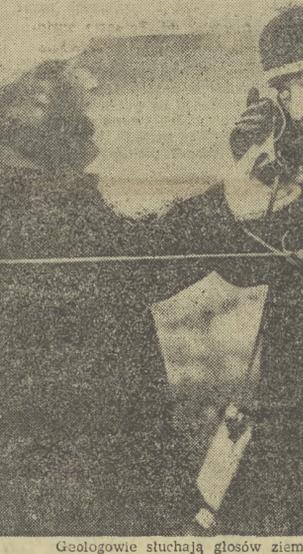
Ostatnie badania geologiczne, geofizyczne a szczególnie badania próbek dna morskiego ujawniły ślady ruchu kontynentów. Znalezione wielkie podmorskie rozpadliny wypełnione gruzem skalnym. Występują one m. in. na Oceanie Indyjskim, Paacyfiku, Morzu Czerwonym. Są to pęknięcia skorupy ziemskiej — ślady ruchu kontynentów. Przy użyciu satelitów dokonano też precyzyjnych pomiarów. Wykazały one, że Ameryka odpyła z szybkością ok. 5 cm na rok. Podobne ruchy występują również i w innych rejonach świata.

Wędrujące kontynenty...

Ameryka „ucieka” na zachód, Indie płyną na północ, Australia obraca się wokół osi, pęka północno-wschodnia część Afryki. Tak wygląda nasza... spokojna Ziemia.

Procesy te doprowadzą za 50—100 milionów lat do całkowitej zmiany istniejącego układu lądów i oceanów. Powiększy się Morze Czerwone, zaś Półwysp Arabski odsunie się dalej na północny wschód od Afryki, zwiększy się odległość między Ameryką a Starym Światem. Są to zjawiska trwające już setki milionów lat, zwane dryfem kontynentów.

Teoria dryfu kontynentów sformułowana przed przeszło pół wiekiem przez niemieckiego geofizyka Alfreda Wegenera — przeżywa obecnie swój renesans. Według tej teorii w dawnych epokach geologicznych istniał tylko jeden ląd — Pangea, który rozpadł się stopniowo na mniejsze części — obecne kontynenty. Wielkie płyty kontynentalne pływające w plastycznym podłożu magmo-



Geologowie słuchają głosów ziemi.

W przeszłości, kiedy szukałeś odpowiedzi, zawsze udzielał jej jezuita. Dziś, kiedy szukasz nowych pytań, zjawia się z nimi jezuita. To zdanie, wypowiedziane przez D. Tracy, wykładowcę teologii na uniwersytecie Chicagowskim, niezwykłe trafnie charakteryzuje zarówno widoczne ostatnio w Towarzystwie Jezusowym awangardowe tendencje, jak i — trawiące zakon wewnętrzne sprzeczności.

Ich wyrazem są także sprzeczne z sobą opinie o aktualnej sytuacji TJ, wypowiedziane czy to przez samych jezuitów, czy przez hierarchów kościelnych, samego papieża nie wyjącając.

„Z wodą w maszynowni i zalogą przesiąkniętą pluralistycznymi nastrojami, Towarzystwo Jezusowe nie wykazuje szczytowej formy, mijając 21 lipca miejsce katastrofy, na którym przed 200 laty zatonał okręt noszący miano «Societas Jesu I»” — pisał w lipcu ub. r. na łamach zachodniemieckiej gazety „Die Welt” jezuita Ludwig Volk. — Cała bowiem ta upiększająca sytuację gadanina o reformach nie może przestonąć faktu, że zakon Ignacego Loyoli trapiiony jest obecnie najcięższym kryzysem w ciągu całej swej ponad 400-letniej historii!”

AUTOR, wyliczając długą listę przyczyn składających się na ów kryzys, wymienia m. in. spadek liczby powołań („Podczas gdy w 1960 r. zakon liczył jeszcze ok. 36 tys. członków, w 1973 jest ich tylko niecałe 30 tys.”).

Wydaje się, iż pesymizm jezuitskiemu publicyście (którego źródłem jest wyraźnie manifestowany konserwatywny pogląd) ograniczył, tak niezbedna w publicystyce, szerokość pola widzenia. Niewątpliwie, zakon przeżywa kryzys, ponieważ stanowi integralną część przeżywającego kryzys Kościoła.

Watykanie — zbyt „rewolucyjne” i niebezpieczne dla spoiwisk struktury i doktryny Kościoła katolickiego.

W JAKIEJ MIERZE OSKARŻENIA te są słuszne? — Zamiast odpowiedzi wprost, przytoczmy kilka przykładów, wydarzeń i faktów. I tak np. w Hiszpanii, kraju o najstarszych tradycjach „sojuszu tronu i ołtarza” jezuitę uważani są za przeciwników zarówno reżimu frankistowskiego jak i „Opus Dei” — potężnego „zakonu świeckiego”, reprezentującego neointegrystyczne tendencje. Publiczna tajemnica są szkany, jakie — ze strony Świętego Oficjum — spotykały za życia jednego z największych teologów współczesnych, jezuitę P. Teilharda de Chardina. Ostatnio napłynęły informacje, że wybitny teolog, jezuita Karl Rahner, wycofał się z pracy Międzynarodowej Komisji Teo-

Wiesław Mercik

NA ROZSTAJACH

logicznej, co wielu obserwatorów traktuje jako swoistą formę protestu przeciw rosnącym w niej tendencjom konserwatywnym. Szerokie echa wzbudził przed parą laty list otwarty teologów skupionych wokół jezuitskiego pisma „Concilium”, protestujących przeciw ograniczaniu przez Watykan swobody badań i dyskusji teologicznych. Znane też są powszechnie kłopoty, jakie episkopatowi francuskiemu (cięższemu się przeciw opinii zwolenników odnowy) sprawiło jezuitskie pismo „Temoignage Chretien” swymi „nazbyt postępowymi” publikacjami oraz niechęć hierarchii katolickiej w USA wobec „wychylających się” jezuitskich czasopism „Commonweal” i „America”. Z kolei, w polowie lat sześćdziesiątych głośna była w Holandii sprawa dwóch gazet wydawanych przez jezuitów: „De Line” i „De Nieuwe Line”. Za swe zbyt „rewolucyjne” — zdaniem hierarchii — poglądy, jedno z owych pism zostało zlikwidowane, a redaktorów drugiego — zmuszono do wystąpienia z zakonu.

sem zakonu padło z ust papieża Pawła VI już w 1966 r. podczas drugiej sesji Kongregacji Generalnej Jezuitów:

„Dotierając do nas informacje i pogłoski dotyczące Waszego Towarzystwa — a także innych wspólnot zakonnych — których przedmiot nie pozwala nam ukrywać naszego zdumienia, a niekiedy nawet, naszego bólu (...). Niektórzy z Was ulegają złudzeniu, że aby móc rozpowszechnić Ewangelię, trzeba konieczne przejąć obyczaję tego świata, jego sposób myślenia i działania, jego świecki charakter, podzielić jego naturalistyczne poglądy na temat nowoczesnego świata (...). W umyśle niektórych z Was zakorzeniona jest opinia, że sprawy ludzkie są zrodzone przez czas (...). jak gdyby nie istniał w katolicyzmie chrystusm niezmienniej prawdy, której symbolem i podstawą jest Stolica Apostolska”.

JEZUICI WCZORAJ I DZIŚ (IV)

W słowach tych przebiega niedwuznacznie krytyka realizowanej zbyt konsekwentnie przez jezuitów zasady „akomodacji”, a także echa mnożących się w Towarzystwie krytycznych wystąpień, nie oszczędzających nawet stanowiącego i autorytetu samego papieża. (Jak wiadomo, niektórzy teolodzy jezuitów, m. in. K. Rahner zakwestionowali tradycyjnie przyjmowane zasady „jezuitskiego posuszeństwa”, jako postawy nie do przyjęcia we współczesnym świecie. I kto wie, czy także nie pod ich adresem skierowane było ostrzeżenie papieża, aby jezuita „nie dali się powodować nowinkom doktrynalnym, nie przyswajali sobie zwyczajnych koncepcji i nie kierowali się ponad miarę własnymi sądami”).

Towarzystwa i metody jego działalności. To ze strony tych właśnie członków Societas Jesu (najliczniejszych w prowincji włoskiej oraz, częściowo, hiszpańskiej) płyną głosy krytykujące aktualnego generała zakonu Pedro Arrupe za to, iż „nie dość ostro” rozprawia się z istniejącymi w zakonie tendencjami liberalnymi i kontestatorskimi oraz, że „zbyt miękkie stanowiąco” zajmuje wobec krajów socjalistycznych.

Podobne opinie przewijają się w artykule jezuita L. Volka zamieszczonego na łamach antykomunistycznego „Die Welt”. Nawiązując do pogłębiającej się wewnątrz zakonu polaryzacji poglądów, winę za przeżywaną przez Towarzystwo kryzys obarcza „niezłiczone wspólnoty jezuitskie”, które „zbliżając się do ducha czasu”, odeszły „od reguły i od pierwsiostka duchowego”, co w efekcie „stanowi dla żywotności i wewnętrznej struktury zakonu destrukcyjny proces burzenia fundamentów dokonujący się za dymną zasłoną «eksperymentów»”. Autor cyt. publikacji zarzuca wielu członkom TJ nawet „indifferencję wobec spraw religijnych”, a z dalszych jego wywodów wynika, że odpowiedzialnością za wszystkie owe „grzechy” obarcza w pierwszym rzędzie wybitnych teologów i całą jezuitską czołówkę intelektualną, która, choć nadal stanowi mniejszość, jest przeciw mniejszością bardzo wpływowa.

W YDAJE SIĘ, że owe głosy krytyczne, wyrażające opinie konserwatywnych, a nawet wręcz reakcyjnych środowisk w łonie Towarzystwa, zwolenników stosowania tradycyjnych metod walki — nacisku, nieterancji itp. „środków bogatych”, są dowodem że zjawisko polaryzacji poglądów i postaw, tak charakterystyczne dla współczesnego Kościoła zatacza rzeczywiste coraz szersze kręgi, jeśli obłąk nawet tak bardzo zawsze zdyscyplinowany i ściśle podporządkowany papieżowi zakon.

1) Zakon został reaktywowany 7. 8. 1814 przez Piusa VII bullą „Sollicitudo omnium Ecclesiarum”.

O POLSZCZYŻNA należy do nielicznych województw, w których Towarzystwa Miłośników Regionu powstały już we wszystkich powiatach. Wybiegają one poza tradycyjne formy (powodujące na ogół stagnację działalności zasklepionej wokół tych samych spraw i ludzi).

Otmuchowa zorganizowała w tym roku „lato kwiatów”, imprezę która ogarnęła cały region, dostarczając wiele rozrywki mieszkańcom miasta i wczasowiczom z różnych regionów kraju. Otmuchów dał zaskakująco ciekawe wzory upiększania miast i rozwijania sztuki ogrodniczej, pokazując jak inicjatywa społeczna może wspaniać ojców miast nie mających zbyt wiele funduszy na tego rodzaju cele.

Wielki rozruch

Penetrując głębiej teren wiejski, równolegle towarzystwa zaczęły wychodzić z imprezami o znaczeniu ogólnopolskim (co nadaje im nową rangę), stanowiąc element przyciągający do współdziałania ludzi liczących się w skali ponadregionalnej. Np. brzeskie towarzystwo ma na swym tegorocznym bilansie cykl krajowych sesji naukowych zorganizowanych wspólnie z Instytutem Sztuki PAN. Ich rezultaty, jak np. wyłoniony w czasie obrad pomysły stworzenia w gmachu Śląskiego Wawelu w Brzegu, Instytutu który zajmie się historią Piastów, unaczyniły towarzystwom możliwości działania o znaczeniu wybiegającym poza rogatki wojewódzkie.

Byłoby krzywdzące negowanie całego uprzedniego dorobku towarzystw, dzięki którym podwoiła się np. liczba uczniów w ogniskach artystycznych. Przybyło też oznakowanych i otoczonych opieką obiektów zabytkowych, a równocześnie w różnych miejscowościach powstały muzea regionalne, głównie społecznym wysiłkiem. Większość jednak tych poczyniła nacielowana była na przeszłość, gdy tymczasem potrzeby dyktują zajmowanie się rozwiązywaniem problemów współczesnych, jakie podpowiada codzienne życie. Nieuchronnymi w istniejących uprzednio warunkach były też wydawnictwa regionalne, bez większej wartości, skazane tylko na lokalny odbiór w szarym gnieździe zainteresowanych. Teraz zaczęła obowiązywać zasada — mówi Bernard Waleński, sekretarz Opolskiego Towarzystwa Kulturolno-Oświatowego — patronującego towarzystwom — uczestniczenia w ważnych dla regionu wydarzeniach, a zarazem ich inspirowania.

Współ z naukowcami

Wskazało je „Jesienne spotkanie miłośników regionu”, z udziałem przedstawicieli nauki z różnych dziedzin. Stało się bowiem jasne, że działalność mająca objąć także wieś i zakłady pracy, wymaga innych niż dotychczas form i metod. Obecni zgodzili się, iż chociaż ruch jest społeczny, amatorzy muszą przyswoić sobie solidną porcję wiedzy fachowej, aby osiągnąć odpowiednie efekty. Powstał ciekawy program, w którym ważną rolę odegra Instytut Śląski. Stworzony zostanie swego rodzaju ośrodek poradnictwa w zakresie samej tematyki pracy, jak i działalności wydawniczej. Towarzystwa zajmą się badaniami socjologicznymi, co ułatwi zorganizowanie specjalnego studium, na którym szkółki nie będą amatorszyscy socjologowie. Szerokie odbicie w pracy znajdzie 30 rocznica PRL. Tym razem nie chodzi jednak o ograniczenie się do mnożenia okolicznościowych akademii, ale o włączenie się towarzystw do badań, których wyniki dadzą odpowiedź, jak lepiej i skutecznie upowszechniać kulturę, jak angażować ogół do współdziałania dla rozwoju różnych dziedzin życia oraz jak wydobyc i popularyzować dotychczasowy dorobek po wyzwoleniu.

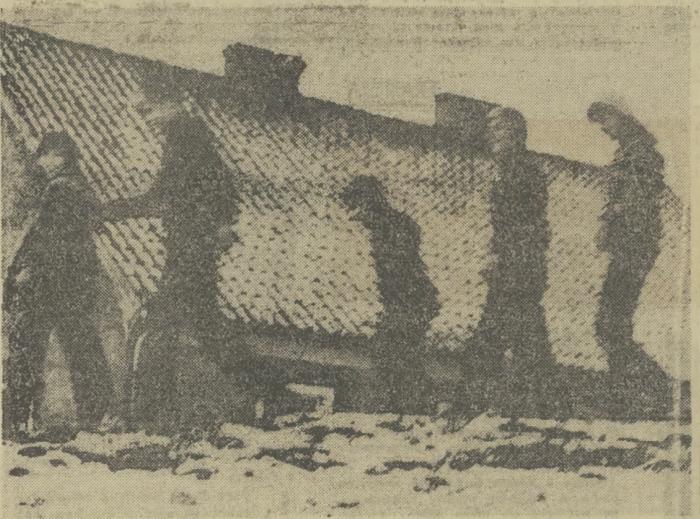
Zbigniew Siemiątkowski
GDY MAŁE STAJĄ SIĘ WAŻNE

Światło dla inicjatyw dyktowanych lokalnymi potrzebami, pozwalających wykorzystywać pomysłowość i spontaniczność, które uprzednio ograniczał brak samorządności.

Gdy się zapala światło

Doszło do głosu przekonanie, iż robotnik niekoniecznie musi być tylko biernym odbiorcą, lecz że może stać się twórczym partnerem. Robotniczą ofensywę zaczęto od organizowania klubów hobbyistycznych i masowych imprez rekreacyjnych. Nowe towarzystwa regionalne m. in. w Byczynie, w Wolezynie, w Kopernikach, Lubrzy i wielu innych małych miejscowościach i wsiach, są świadectwem coraz szerszego wychodzenia poza ośrodki miejskie.

Już pierwszy okres działalności nowych samodzielnych towarzystw lub ich terenowych filii pokazał, że nowi w przeciwieństwie do „starej gwardii”, która już się „wysztrzelala” z pomysłów, robią i więcej i ciekawiej. Np. Towarzystwo Przyjaciół



Tradycje jasełkowe sięgają swymi korzeniami bardzo głęboko w obyczajowość. Nie tylko polską. Ale u nas, szczególnie w wsi, trudno sobie wyobrazić okres świąteczny, i dalej — karnawałowy — po Nowym Roku, bez zwyczajowych korowodów kołędnych, bez improwizowanych obrzędów szopkowych, „turonioń”, „Herodów” itp.

Zwyczajnie te zresztą ogarnęły — w drodze imigracji ludności wiejskiej do miast — właściwie cały obszar kraju. Zatraciły też pierwotny charakter wyłącznie folklorystyczny i zmieszały się z nurtem teatralnych misteriów, który wpływał z kultu religijnego, aby później zeświecić na scenkach dworskich i jarmarcznych, przeznaczonych dla plebsu miejskiego.

Silne oddziaływanie biblijnych podań o narodzinach zbawiciela wiązały się, zwłaszcza wśród uciskanego ludu, z tęsknotami i nadziejami uczołowienia świata tak, jak Bóg przeistacza się w człowieka-dzieciątka z biednej rodziny, wokół którego może zająć miejsce i prosty pasterz i król, z równani w obliczu nieskazanej czystości nowej władzy. Oczywiście, władzy nie z tego świata, bo ta ziemską — mimo naiwnych wierzeń w cuda ze stajenki betlejemskiej — nie zmieniała się tak cudownie wraz z urodziny następcy tronu.

JASEŁKOWE OBRZĘDY podbudowywały więc w ludowej wyobraźni marzenia o dobrej władzy, srodzonej w stajence, bliższej rzeczywistości ziemskiej — a przez to, być może, bliższej bardziej sprawiedliwej, do której dociera każdy głos upominający się o prawa często pozbawionego praw człowieka. Toteż koledy i przyspiewki oraz cała dramaturgia szopki — były przyspiewane sprawami, którym realni władcy nie poświęcali należnej uwagi. Tu także spłatały się zgodnie nuty próśb i żądań, buntownicze i naiwno-poddane, liryczne wreszcie oraz opatrzone złośliwym lub dobruśnianym komentarzem.

Pasterze wędrujący za gwiazdą betlejemską coraz więcej przypominali współczesnych pątników i poszukiwaczy lepszych warunków bytu. Bydłko rozmawiało o ludzkich sprawach z całą otwartością i ostrością widzenia rzeczy, o których w świetle dnia lepiej było milczeć. Tak tedy z luźnych obrazków religijno-świątecznych scen jasełkowych przeobrażały się już w polityczny teatr obyczajowy, społecznego a nawet niekiedy narodowego. Początkowo w tym worku szopkowym mieściły się teksty anonimowe, zbierane pracowicie przez badaczy obyczajów — później zaś same ramki szopki stały się wdzianką odskończoną dla pomysłowości pisarskiej wielu autorów,

Co prawda, utworów dramatycznych, wypełniających klasyczne formy legendy z Betlejem, niewiele przedostało się do historii naszej literatury. I właściwie żadna sztuka z tego kręgu nie reprezentuje wielkich, twórczych ambicji. Przeważnie bowiem ogranicza się do schematycznego układu widowiskowego scen z różnych regionów obyczajowości polskiej (jak np. „Betlejem polskie” Rydla), do których pisarz dorobił leżnicę scenariuszową i akrałi całość wstawkami „pod epokę”, z jaką był związany. Te wstawki co, najwyżej wyznaczały dramatu mniej lub bardziej czytelną cudzoziśność w rodzaju „Bóg i Ojczyzna”.

Natomiast parawan szopkowy w teatrze okazał się formą szczęśliwszą dla dramaturgów, którzy bez poruszenia spraw obrzędowych, uwolnieni jakby od bagażu „stajenki” potrafili

Jerzy Bober

TA SAMA BALLADA NA INNĄ NUTĘ

stworzył komedię i tragifarsy, związane z szczerzym charakterem szopki, w której wnętrzu rozgrywały się narodowe losy i ukazywały postacie, wzorowane na modelach — ludzkich albo kukielkowych — rodem z tradycji jasełkowej. Od Wyspiańskiego do Wandurskiego i Galeszkiego, od Różewicza do Mroźka i Brylla. Mowa, oczywiście, o naszych rodzimych tradycjach i polskich wymiarach szopki teatralnej.

PRZED PIĘCIU LATY Ernest Bryll napisał — na zamówienie Teatru Ludowego w Nowej Hucie — „Balladę wigilijną, czyli jak Marek, Jan, Mateusz i Łukasz z Teatru Ludowego do Betlejem szli”. Sztuka ta, wsparta wyrazistą, narzucającą styl spektaklowi, muzyką Andrzeja Zielińskiego, a także nagraniami „Skaldów” podejmowała próbę pewnego uwspółcześnienia treści jasełek. Sam tekst, choć miejscami wybornie zespalający jurny, chłopięcy dźwięczny z nutą prawdziwie poetycką — nie tworzył zwartej dramaturgii widowiska. Była to śpiewowra, której rytm, linie przewodnią wyznaczała muzyka. Muzyka i piosenki nadawały kolorystykę zabawie w teatryczki szopkowe, a ty-

ko niektóre partie słowne dopełniały całość przedstawienia, zgrabnie trawstując prastare motywy wędrowki „po górach, po chmurach” za światłem gwiazdy betlejemskiej — do „Betlejem, którego nie ma...”.

Po pięciu latach ballada sceniczna Brylla powróciła znów do krakowskiego teatru. Tym razem do BAGATELI, w inscenizacji Mieczysława Górkiewicza, ze scenografią Marianną Garlicką oraz w układach muzycznych Zbigniewa Turzkiego. Oprócz zasadniczej zmiany, którą wprowadza odmienny kształt muzyczny śpiewowy, zmienił się też jego tytuł, co zresztą nie jest takie rzadkie w twórczości Brylla, tej drukowanej i wystawianej w teatrach. W Bagateli Balladę wigilijną zaprezentowano jako *Po górach, po chmurach*.

TEATR

ALE NIE ZMIANA NAZWY spowodowała, że po 5 latach sam tekst jakby stracił tamtą, nowolukską świeżość. Melodie zaś, choć pobrzmiewały podobnie, czy to na skutek wolniejszego tempa, czy to innych fraz muzycznych, przestały oddziaływać w sposób konstruktywny na rytm widowiska.

Reżyser robił co mógł, żeby wykrzesać z obrazów scenicznych jak najwięcej ruchu, działania się, wyciszeń lirycznych i ugośnienia rubasznych sytuacji. Działalność światłami, wzmacniającymi megafonowymi nagraniami, które na ogół zgrabnie podstawiły głos aktorów lub chórów pod aktualny bieg zdarzeń na scenie. Wprowadził wiele zabawnych pomysłów widowiskowych (m. in. Aniol-lekarski „wycinający” zebro Adamowi, Aniol-milicjanta, Aniol-przewodniczka „Orbisu” dla trzech panów w futrach (Trzej Królowie), z których jeden przynosi w darze miniaturowy szyb naftowy, inny zaś złotą statuetkę Wolności... amerykańskiej). Dobrze rozegrał niektóre scenki seksu w duecie Adam i Ewa, zaplanował — wprawdzie nie nowe, ale wciągające widzów w



Józefina Baker też występowała w Olimpii.

BEZ OLIMPII umarłbym z nudów...

Paryski music-hall „Olimpia” ma dwadzieścia lat. Od początku dyrektorem jest Bruno Coquatrix, który — mimo wielkich triumfów „Olimpii” — stale jest w tarapatkach finansowych. Przyczyną tak wyjątkowa: — Przez 20 lat bilety wstępu zdrożały dziesięciokrotnie, podczas gdy koszty utrzymania — trzydziestokrotnie...

Coquatrix ma 63 lata. Urzęduje w biurze przy rue Casimirin, nie bez dumy informując, że w tym domu Stendhal pisał „Czerwone i czarne”. Wspomina 20 lat „Olimpii”: — W 1960 roku miała występować Edith Piaf, lecz ze względu na stan zdrowia kilkakrotnie odkładano termin. „Olimpia” miała wówczas 150 mln starych franków długów. Wreszcie — rozpoczęły się występy, które miały trwać miesiąc. Był to wielki triumf Edith. Zgodziła się przedłużyć występy do 14 tygodni. Długi zmalały o połowę. Z Edith łączyła mnie stara przyjaźń. Nigdy nie zapomniała, że po zamordowaniu Leprie, człowieka, który ją wyławował, gdy musiała wyjechać z Paryża, byłem pierwszym człowiekiem, który zaangażował ją po powrocie do lokalu „Odet”. Jednego z najlepszych ówczesnych kabaretów. Ale — nie tylko Piaf starała się pomóc. Robili to Jacques Tati, Pierre Brans-

seur i Joséphine Baker, sama walcząca nieustannie z kłopotami. Musiała codziennie nakarmić wszystkie swe liczne adoptowane dzieci. Po występie szukała zawsze kogoś, kto mógłby ją podwieźć, by oszczędzić na taksówce. Chętni byli zawsze, wówczas Joséphine ładowała do samochodu siatki z owocami, jarzynami, mięsem i nabiałem, zakupionymi w halach. Pomoc okazali także Jacques Brel i Johnny Hallyday, który po prostu powiedział: „Bruno, bądź u ciebie przez sześć dni śpiewała za darmo”.

To nieprawda, że „Olimpia” zrujnowała telewizyjną; każdy, kto podpisuje kontrakt, musi zobowiązać się, że przez trzy miesiące, poprzedzające występy, nie pokaże się w telewizji. Za to — po występach telewizyjnie pociągają do występy artystów, ustawionych w „Olimpii”. Przez tę estradę przewinęli się również Claude François, Eddy Mitchell, Enrico Macias, Sylvie Vartan, Michel Sardou, Mireille Mathieu, Lena Horne, Lionel Hampton, Louis Armstrong.

„Olimpia” trwać będzie, póki ja będę się nią zajmował — kończy Coquatrix — bo wątpię, czy znajdzie się inny wariat, który by dobrowolnie brał na siebie takie kłopoty. A ja — bez „Olimpii” umarłbym z nudów... (KI)

„CZARNE CHMURY”

Na ekrany TVP wszedł film „Czarne chmury” reż. Andrzeja Konca. Całość składa się z dziesięciu godzinnych odcinków i jest pierwszym polskim serialem z gatunku „plaszcha i spady”. Akcja toczy się w drugiej połowie XVII w. i zawiera obok wątków czysto przygodowych, epizody nawiązujące do autentycznych wydarzeń. Tem historycznym „Czarnym chmur” są następstwa zrzeczenia się przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego lenna nad Prusami Książęcymi. Również główny bohater filmu — pułkownik Dowgrid (gra go Leonard Pietraszk) miał swój autentyczny pierwowzór w osobie szlachcica — Kalksteina-Stollńskiego.

Przypominamy, że A. Konic jest twórcą takiego „bestselleru” dużego i małego ekranu jak „Stawka większa niż życie”, a także ma w dorobku inne ciekawe powodzenie cykle, m. in. „Niebezpieczne ścieżki”.

Najbliższy mi jest gatunek filmu, w którym akcja jest rzeczą najważniejszą — powiedział reżyser. Przez akcję można ukazać w całej złożoności psychikę bohaterów, ich konflikty, obyczajowość. Moje dotychczasowe doświadczenie uczy mnie, że tego rodzaju filmy są najbardziej lubiane przez widzów, których opinii żaden twórca nie może lekceważyć. Za swój ideał uważam robienie filmów dla co najmniej 10 mln widzów. W przypadku widowni telewizyjnej może to się wydać oszaleństwem, ale — moim zdaniem — wątpliwa satysfakcją jest przeświadczenie, że widz coś ogląda tylko dlatego, że nie ma wyboru. Staram się więc, aby publiczność z zainteresowaniem czekała na kolejny odcinek serialu.

WESOŁE MIASTECZKO ROKU 2000

Jak będzie wyglądał lunapark przyszłości? Jego wizję wywołuje w swym najnowszym filmie „Westworld” (Świat zachodu) reżyser i zarazem scenarzysta, Michael Crichton. Centralną atrakcją takiego wesołego miasteczka mają być elektronicznie sterowani ludzie-automaty, przypominający wyglądem kowbojów z westernów, do których za słoną opłatą będą mogli do woli strzelać jak do tarczy, żądni męskich, „mocnych” rozrywek goście. Takiego automatycznego strzelca o nieruchomym, szklanym spojrzeniu zagrał w filmie Yul Brynner. Cała intryga polega jednak na tym, że automat z czasem buntuje się przeciw narzuconej mu roli ofiary, wylamuje się z zaprogramowanego systemu; nabiera ludzkich odruchów i chce w zamian pozabijać znącających się nad nim bezkarnie lunaparkowych gości.



Scena z radzieckiego filmu pt. „Huckleberry finn”, zrealizowanego na podstawie znanej książki dla młodzieży Marka Twaina.

Nasza literatura dziecięca — mimo wspaniałych ilustracji, którymi zachwyca się cały świat — jest ogólnie rzecz biorąc dość anachroniczna. Autorzy tekstów zdają się nie zauważać ani tego, co się dzieje w świecie nauki i techniki, ani tego, że nasze dzieci — dzięki radiu i TV — bardzo zmadrzały.

Zgodnie z zapowiedzią wydawcy — Wiedzy Powszechnej — znajdzie się ona na półkach księgarskich w połowie przyszłego roku. Naddatkę będzie jednak niewielką — zaledwie 20-tysięczną. Jma włoska firma wydawnicza „Ma-

tuo „Golden Press”, pt. „Co się dzieje, kiedy pracujesz”. Mnóstwo w niej informacji z dziedziny fizjologii, medycyny, żywienia itd. To samo wydawnictwo publikuje prawie bezkwestionnie najlepsze dla najmłodszych, ilustrujące działania rozmaitych sys-

to, ale w sposób wyważony i kulturalny. Dyskusyjna jest natomiast nowość pt. „Kolorujemy Picasso”, gdzie obok każdej reprodukcji, na sąsiedniej stronie, są puste kontury oryginalne, przeznaczone do pokolorowania. Ale nie martwmy się, tu i my nie jesteśmy gorsi, tyle że podobne zeszyty zamiast obrazów Picasso zawierają nieśmiertelne kotki, pieski, domki itp.

CO CZYTAJĄ NA ŚWIECIE?

Krasnoludki na emeryturę!

lipiero” opracowała pomysłową książkę kucharską, oczywiście, też dla maluchów. Poza tym wydaje się tam cała seria najrozmaitszych kalendarzy szkolnych, propagujących m. in. idee aktywizacji ucznia, organizowania jego zainteresowań, wolnego czasu itp.

INNY PRZYKŁAD — książka wydana przez amerykańskie wydawnic-

PIĘKNE i nowatorskie są również publikacje znanej francuskiej oficyny „Hachette”. Powszechne zainteresowanie budzi np. „Encyklopedia życia seksualnego”, której poszczególne tomy przeznaczono dla dzieci w wieku lat 7—9, 10—13, 14—16 oraz (w przygotowaniu) 17—18. Zrobiona jest śmia-

NIEPOROZUMIENIEM wydaje się pogląd, że zachodni rysunek wydawniczy dla dzieci zalewają wyłącznie komiksy i awychowawcze treści. Są oczywiście komiksy i na niskim poziomie, ale przeważają opowieści typu westernowego, historie przygodowe na pograniczu science-fiction z dużym ładunkiem humoru — z czym, czego — wydaje się brak w naszej przeladowanej często moralizatorstwem literaturze dziecięcej.

Charakterystyczną na Zachodzie cechą przeobrażającej liczby książek dla dzieci — to ogromne formaty i śliczne okładki. Ta atrakcyjna oprawa, mimo częstokroć dużo niższego od naszego poziomu graficznego, robi jednak duże wrażenie.

tok akcji, wędrowki „pasterzy” wokół sali etc.) — wszystko to jednak tworzyło zaledwie ornament, dla którego zabrakło ważniejszych znaczeń tekstowych.

WŁAŚCIWIE DOPIERO TERAZ można było ocenić, ile istotnych wartości wnosiła do utworu Brylla skoczna, pełna ekspresji muzyka „Skaldów”. Jaki ładunek dynamiki witała w papierowej armaty literackiej! Bo, niczego nie odbierając poszczególnym kwestiom poetyckim, żarcikom stylizowanym na folklor i aluzjom (szkoda, że w większości wódczanym oraz żłobowym), owa ballada wigilijna jako konstrukcja dramatyczna wyraźnie ma charakter libretta do muzyki, a nie na odwrot. I, w zasadzie, jest to libretto wymagające ciągłych uzupełnień, jeśli chce być aktualne w teatrze współczesnym. Niemal, jak w kabarecie.

Być może stawiam — z perspektywy wrażeń po prapremierze — zbyt wysokie wymagania w końcu bezpretensjonalnej sztuce słowno-muzycznej, śmieszając wypróbowanymi i dawnymi środkami wyrazu komedii dell'arte, farsy, bajki światobliwej z przekorom oką mrużeniem lalekim, po swojemu zresztą w uproszczonych sytuacyjnych i nie zmuszającej do wysiłku intelektualnego.

Widowisko może więc liczyć na powodzenie. Jest rozrywką, kulturalnie przygotowaną przez teatr dla publiczności spragnionej karnawałowo-obrzędowej zabawy, gdzie stare i legendarne łączy się z nowym i przekornie współczesnym. W miarę. Choć to miara nie dla ponurych krytyków-profesjonalistów.

Toteż nie napiszę, że zabrakło mi w scenach z żołnierzami w podhalańskich pelerynach tej ułaskawiej tradycji, o której mówi autor; że para Maria — Józef wyglądała niczym Jagusia i Boryna z „Chłopów” a nie jak wiejscy, biedni wyrobniczy; że Barany, Wól i Osioł za bardzo starali się być ludźmi na scenie, zamiast dowcipnymi symbolami eklektycznymi; że nie wyszło w inscenizacji „cudowne” upojenie alkoholowe, które z rzeczy zwykłych czyni cuda; że zagubił się wątek Adama i Ewy...

Wyszło za to parę ładnych scenek nastrojowych, szczypta humoru, liryczny finał. Scenka bardzo, idzie sprawdzić i bawę się dobrze.

AKTORSKO UWILALI SIĘ „po górach i chmurach” na scenie i na widowni: B. Omielska (Aniol J), B. Zajackowska (Aniol II), J. Poloniski (Mateusz), J. Nowicki (Marek), J. Strama (Łukasz), J. Braszka (Jan), M. Czech (Adam), A. Jachiewicz (Ewa), B. Kizinkiewicz (Diabeł), A. Kobieliska (Diabliśca), S. Chmieloch, T. Brich, R. Czachur, T. Zadora, S. Zachara, S. Rychliński, A. Żukowski (Pasterze Barany), T. Kwinta (Podoficer), W. Czajka, A. Szadzik, Z. Korepta (Żołnierze), M. Leśniak (Wól), T. Wiecezorek (Osioł), S. Waligórzanka (Maria), T. Tarnowski (Józef), E. Zytikiewicz (Śmierć), J. Stanek (Herod), J. Dieł, W. Pawłowicz, W. Gruszecki (Trzej Królowie).

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Czy fenomenalna właściwość psychiki jest rzeczywistością, przypadkiem czy mistyfikacją? (przypomnijmy, że z pierwszym doniesieniem naukowym na temat przesyłania myśli na odległość wystąpił w 1876 roku angielski fizyk Barret). Dziś badania łączności bezpośredniej między układami nerwowymi zajmują się na świecie dziesiątki specjalistycznych laboratoriów i instytutów.

„Każdy człowiek w warunkach pobudzenia psychiki jest w stanie przekazać informacje na odległość bez pomocy konwencjonalnych zmysłów — twierdzi prof. Hans Bender — dyrektor Instytutu Parapsychologii na Uniwersytecie we Fryburgu — zdarza się to na przykład w chwilach zagrożenia, stresu lub wielkiego napięcia emocjonalnego”.

Uczonym udało się w ostatnich latach przeprowadzić eksperymenty, których wyniki wydają się nie budzić wątpliwości. W roku 1960 przez 16 dni odbierano telepatyczne testy (figury geometryczne z wybranych talii kart) przesyłane z brzegu do lodzi podwodnej „NAUTILUS” na dno Atlantyku. Rezultat trzykrotnie przewyższał to, czego można było oczekiwać po rachunku prawdopodobieństwa.

W 6 lat później naukowcy z Laboratorium Indukcji Myślowej w Leningradzie pod kierunkiem prof. Leonida Wasiliewa obserwowali regularną

komunikację telepatyczną Leningrad—Nowosybirsk

W lutym 1971 r. kosmonauta amerykański Edgar Mitchell — pilot pojazdu księżycowego L. M. również z powodzeniem przekazał ze Srebrnego Globu na Ziemię telepatyczny test.

Wanda Konarzewska ZSRR



Jednocześnie na całym świecie zaczęto obserwować zwierzęta. Zoologowie od dawna podejrzawali, że zwierzęta sygnalizują sobie wzajemnie niebezpieczeństwo. Królicę na przykład rozdzielono z małymi i obserwowano zachowanie zwierząt, oddalonych o tysiące kilometrów w Nowosybirsku, w określonych odstępach czasu zabito królicze dzieci — w tej samej minucie, w Leningradzie, królicza reagowała niepokojem szmataniem, piskiem jakby chciała biec na pomoc, otrzymując jakiegoś rozpaczliwie sygnały. Wiadomo, że nawet prosta w hierarchii ewolucyjnej zwierzęta potrafią, wiedzione szóstym zmysłem, orientować się świetnie w środowisku. Tajemniczy szósty zmysł steruje bezbłędnie ławicami ryb w metnej wodzie. Szósty zmysł prowadzi klucze ptaków, powracające do gniazd.

„Z pewnością nie jest to żadna ze znanych obecnie form energii — powiedział na kongresie w Pradze fizyk atomowy z Nowego Jorku, prof. John Jungerman — aby wyjaśnić zjawiska biologiczne, fizyka powinna przewartycować wiele pojęć”.

Prof. Jurij Choldodow z Moskwy jest jednak zdania, że tajemnice biologii wyjaśnić można na gruncie elektromagnetycznej teorii



życia. Co to znaczy? Żywe organizmy wytwarzają — jak wiadomo — różne rodzaje pól elektromagnetycznych. Co więcej, właściwości paramagnetyczne są najistotniejszą cechą życia i zanikają w martwej komórce.

Nasz mózg emituje fale bardzo krótkie i bardzo długie: od 3 cm do 20 000 m. Odbieramy je całym ciałem, nie posiadając żadnych wyspecjalizowanych po temu zmysłów. Taka „elektromagnetyczna informacja” przez wpływ na układ nerwowy — dochodzi prawdopodobnie do mózgu, do sfery świadomości.

Przyroda nie wszystkich obdarzyła równomiernie. Okazuje się, że każdy organizm ma swoją elektromagnetyczną charakterystykę — tak jak każdy z nas ma własną, niepowtarzalną twarz i indywidualne linie daktyloskopowe palców (które też wydają

się jakby obrazem linii pola magnetycznego?) I dlatego może wśród milionów zdarza się Tofi Dadaszew, który z łatwością postępuje się

szóstym zmysłem

„Od dzieciństwa czułem co myślą inni ludzie — zwierzał mi się w osobistej rozmowie — wiedziałem czego chcą i jakie mają zamiary, ale myślałem, że wszyscy ludzie tak czują. Kiedy miałem 16 lat, przeczytałem w gazecie, że uczeni interesują się takimi ludźmi jak ja, więc pojechałem do Moskwy...”

DADASZEW ma 26 lat, studuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Bakijskiego, a jego niezwykłe umiejętności bada prof. „Naukowca z Moskwy. Ostatnio Tofi brał udział w spotkaniu z amerykańskimi astronautami. Eksperyment Edgara Mitchella udowodnił, że ani kosmiczna pustka, ani odległość setek tysięcy kilometrów nie wstrzymują telepatycznego przekazu. Kto wie, może w przyszłości, gdy warunki próżni uniemożliwią radio-łączność, kosmonauci porozumiewać się będą w taki właśnie pierwotny, biologiczny sposób?”

Zapytałam jak Tofi czuje się ze swoimi fenomenalnymi zdolnościami, jak mu się żyje „na co dzień”.

„W szkole pomagało mi to czasem — śmieję się — ale w ogóle to raczej przeszkadza, szczególnie w dużej grupie ludzi trudno mi skoncentrować własne myśli”.

Fytam o przebieg eksperymentu na Kongresie. Jak to się dzieje, że „odczytał” myśli po angielsku?

„Przecież nie myśli się w żadnym języku — odpowiada Tofi — wielokrotnie i z powodzeniem eksperymentowałem z cudzoziemcami”.

Telepatia

nie polega na przesyłaniu słów, lecz obrazów i stanów psychicznych. Dla mnie jest to po prostu przecucie, że powinno się iść właśnie tam, albo zrobić właśnie to.

I jeszcze jedną tajemnicę powierzył mi Tofi Dadaszew.

Nie wiem dlaczego — powiedział — ale im człowiek jest inteligentniejszy, tym łatwiej mi „czytać” myśli z głupimi jakos nie wychodzi...”

To ostatnie dedykuję pod rozwagę wszystkim, którzy sądzą by mogli, że telepatia jest u człowieka cechą wstydliwie pierwotną i jakby atawistyczną.

A może ewolucja prowadzi szósty zmysł w kierunku właściwości kontrolowanej przez intelekt?

USA Świąta krowa pani J.

Wręczona mi na rogu manhattańskiej ulicy kartka obiecywała, że jeśli przyjdę do restauracji pod nazwą „Świąta krowa pani J.”, to podawać mi będzie autentyczna aktorka, i że „Pani J.” gwarantuje, iż zatrudnia jedynie bezrobotne aktorki z Broadwayu. Na drugim rogu otrzymałem drugą kartkę. Wynikało z niej, że Linda Lovelace osobiście występować będzie na Broadwayu w głównej roli w komedii pod tytułem „Góra od piżamy”. Zanim będzie zrozumiała implikację wynikającą z tego anonsu, trzeba wyjaśnić, kim jest pani Linda Lovelace.

Otóż przed kilkoma miesiącami wyrozumiałe na zmianę obyczajów seksualnych władze nowojorskie, normalnie mruczące oko na filmy porno, wyświetlały w kilkudziesięciu kinach miasta dla spragnionych mocnych wrażeń starszych panów, nie wytrzymały filmu pod tytułem „Głębka gardła” i zakazały jego dystrybucji i publicznego wyświetlania. Bohaterką tego okrzyku za najbardziej pornograficzny film świata została właśnie Linda Lovelace. Na fali skandalu, jaki powstał po wydaniu sądowego zakazu rozpowszechniania filmu, pani Linda w aureoli mecenatki jeździła z wykładami po uniwersytetach, zdobyła pewnego rodzaju sławę w prasie, no i dzięki temu bez innych kwalifikacji niż umiejętności okazane w filmie „Głębka gardła” otrzymała główną rolę w produkcji na Broadwayu.

W produkcjach broadwayowych do otrzymania roli trzeba mieć wartość wehikułu, który ciągnąć będzie spektakl i napędzać publiczność. Talent mniej jest ważny. Nic więc dziwnego, że pani J. może oferować pieczone kurczę podawane przez aktorki. Bardzo wielu bohaterów telewizyjnych setletonów i długometrażowych filmów pochodzi ostatnio nie z grona zawodowych aktorów, ale z grona osób zdobywających rozgłos na wzór pani Lindy Lovelace. Chodzi przede wszystkim o ludzi, których wizerunek dosłownie i w przenośni stał się popularny. Na przykład dzięki skandalowi obyczajowemu, w który została zamieszana, karierę filmową zrobiła nikomu nieznaną piosenkarką Nina Palland. Udało się też zdobyć sławę idola wielu nieaktorów, którzy zaczęli od reklamowania w telewizji makaronu, pasty do zębów, pieluszek dla niemowląt czy nowego typu maszynki do golenia. Producent ich zaangażował, ponieważ byli wszystkim znani, ukazując się na wszystkich ekranach, godzina po godzinie, doba po dobie, tydzień po tygodniu, całymi latami — stając się w końcu ulubieńcami publiczności. Jak widać, przysięganie ze srebrnego ekranu, że nie ma lepszego mydła niż Irlandzki Kwiat, też się może okazać metodą.

Czy trudno się wobec tego dziwić, że aktorzy niedużych sław, znani na całym świecie, obdarzeni wyrazami hołdu przez miliony ludzi — garną się obecnie do reklam telewizyjnych, ponieważ niezależnie od tego, że można na tym zrobić zupełnie ładne pieniądze, jest człowiek przynajmniej na ekranie?

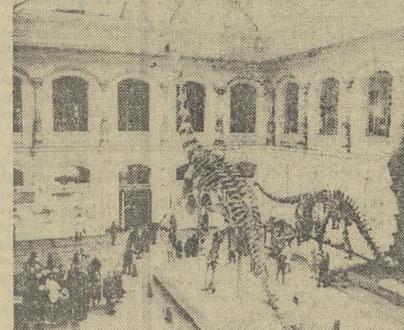
USA CORAZ WIĘCEJ MIEJSCA NA ZIEMI?

Do niedawna panowało powszechne przekonanie, że ziemia się kurczy podobnie jak wysychające jabłko. Temu poglądom zaprzeczył prof. Laszlo Ejdöd z uniwersytetu w Budapeszcie. Wysunął on mianowicie tezę, że objętość ziemi rośnie, a to na skutek wyrównywania się gęstości mas jądra i warstwy przejściowej. Ponieważ jednak skorupa ziemi jest bardzo twarda, więc siłą rzeczy zjawisko jest przyczyną trzęsień ziemi.

Prof. Laszlo Ejdöd twierdzi, że najlepszym dowodem słuszności jego tezy jest fakt, iż powierzchnia łądów stała się powiększa, a powierzchnia mórz — maleje. Powodem tego zjawiska jest to, że przez pęknięcia skorupy ziemskiej woda wlewa się do jej wnętrza.

DANE O ARCE NOEGO

Jedno z amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych prowadzi kartotekę wszystkich zanotowanych



W berlińskim muzeum przyrodniczym dużą sensację wzbudzają szkielety olbrzymich jaszczurów z pradawnych okresów.

JAPONIA Sensacje sprzed lat

Sensacje archeologiczne Japonii przyniosły prace wykopaliskowe, w wyniku których odkryto nieznaną dotychczas kulturę tego rejonu. Ludy, tworzące ją zamieszkiwały Wyspy Japońskie przed ponad tysiącem lat.

TUMULI W historii Japonii okres pomiędzy czwartym a szóstym wiekiem naszej ery nazywany jest Okresem Tumuli. Nazwa wzięła się od budowli w kształcie kopca, które dominowały w ówczesnej architekturze. Kultura Tumuli panowała w dużej części dzisiejszej Japonii, ale szczególnie koncentrowała się w rejonie Osaki, gdzie zaobserwowano znaczny rozwój gospodarki ówczesnej cywilizacji. Największą ze znanych ówczesnych budowli to Mauzoleum cesarza Nintoku w Sakai mierzące 475 metrów długości i 300 metrów szerokości. Osoby wykonane były z gliny. Tutaj właśnie po raz pierwszy archeologowie zetknęli się z gliną jako tworzywem zdobniczym, a znana tylko z opisów kultura Haniwa wyłoniła się na światło dzienne.

HANIWA Wiele różnych rodzajów figur — bo w pierwszym rzędzie o nie chodzi — występowało w tej kulturze. Był więc posądek o kształtach cylindrycznych, tzw. Ento-haniwa, oraz wyobrażające konkretne przedmioty — Keishohaniwa.

Ento-haniwa podobne są do glinianych fajek z pojedynczym ornamentem i przeważnie przedstawiają ludzi. Występują one w niższej, wyższej i średniej części kopcowatych budowli okresu Tumuli. Jest bardzo prawdopodobne, że używane były do oznaczania części grobowców, które były uznawane za święte.

Oprócz posągów przedstawiających ludzi, były także kopie przedmiotów, budynków oraz zwierząt. Te ostatnie pojawiły się dopiero około V wieku naszej ery. U schyłku piątego wieku naszej ery w ostatnich latach okresu Tumuli figurki zwierzęce zaczęły być wypierane przez podobny ludzi. Znalezione posądek szlachty w pełnym stroju, kobiet w ówczesnych kreacjach służby oraz inne postacie. Zarówno podobny mężczyznom, jak i kobiet mają kształt cylindryczny, szeroko otwarte usta, nieproporcjonalnie do wielkości całej figurki, a także podniesione ręce.

KONIEC KULTURY HANIWA

W drugiej połowie szóstego wieku naszej ery na terenie dzisiejszej Japonii zaczęły pojawiać się forpoczątki nowej religii, a zarazem nowej kultury. Był to budyzm, który przywędrował tutaj z Indii, via Korea. Stał się on początkiem końca kultury Haniwa. Na miejscu budowli wzniesionych przez poprzednio zamieszkujące te tereny ludu pojawiły się świątynie buddyjskie, a artyści nowej kultury posługiwali się zupełnie innymi środkami dla przedstawienia otaczającej ich rzeczywistości. Używali innego tworzywa i innych metod. Haniwa odeszła w zapomnienie, a wytwory jej artystów ujrzały światło dzienne w końcu XX wieku po ponad tysiącu lat spoczywania w ziemi.

TEN TUNEL jest jedną z osobliwości Lyonu. Ma 1842 m(!) długości. Pędzące tutaj pojazdy śledzą rozmieszczone co 100 m kamery telewizyjne. Taką odległość dzieli również telefon od telefonu, którym można się posłużyć w przypadku nieprzewidzianych komplikacji.

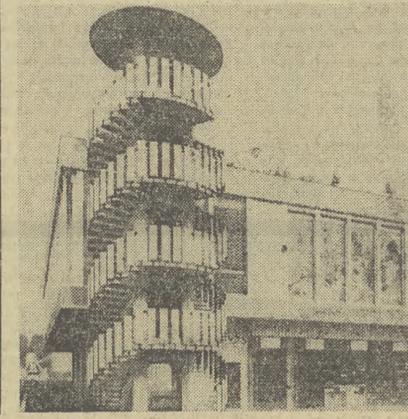
„Świeżość” — jest to pojęcie bardzo względne — powietrza w tej podziemnej czeluści zapewnić mają wieżki wentylacyjne, u wlotu do tunelu, które do udanych akcentów dekoracyjnych wcale nie należą.

Ułatwia ów tunel dotarcie do najstarszej części miasta, usytuowanej na szczycie, zboczach i u podnóża wzgórza, które dominuje nad Lyonem na podobieństwo paryskiego Montmartru. Właśnie na tym wzgórzu w I wieku przed naszą erą założona została osada rzymska, która przetrwała cztery stulecia, a w okresie największego rozkwitu liczyła 60 tys. mieszkańców. Później, kiedy zawiodły akwedukty, opuścili oni wzgórze prze-

nosząc się na brzeg Rodanu. Uplynęło dalszych kilkanaście wieków, gdy osunięte się zbocza ujawniło tkwiące w ziemi, rzymskie zabytki.

Z NOWSZEJ historii Lyonu goździ się odnotować bodaj powstanie żyrondystów w czasach rewolucji francuskiej, które krwawo stłumione, pogięgło za sobą zniszczenie miasta. Odbudowa i rozkwit przypadły na okres cesarstwa, a gdy przystopiono do usuwania zniszczeń, sam Bonaparte w 1803 roku położył kamień węgielny pod most noszący dziś jego imię.

Zbigniew Guzowski FRANCJA



Wąskich uliczek, czuło się przeniesionym w... przeszłość — wyznacza wstęga Saony. A skoro o szacownych starociach mowa, jakże nie wspomnieć bodaj o romańsko-gotyckiej katedrze St. Jean (XII—XIV), zwróconej fasadą ku owemu wzgórzu Fourviere, katedrze, w której jedną z ciekawostek stanowi zegar astrologiczny.

Saona i Rodan toczą swe wody na pewnym odcinku niemal równolegle, by połączyć się nieco dalej. Liczne, wcale młodsze mosty „spinają” brzegi obu rzek, łączą najstarszą część miasta z tą usytuowaną w międzyrzeczu, wiodą do najwyższych dzielnic na lewym brzegu Rodanu. A na tym brzegu — patrząc z wysokości — zwraca uwagę jedno. „Wzrastanie” w zabudowę typową dla końca ubiegłego i naszego stulecia supernowoczesnego centrum. Oglądane ze wzgórza i z pewnego oddalenia śmiało w swym architektonicznym układzie i rozwiązaniach budowli, wydają się być „żywym” przeniesionym z... makiet.

NIE BEZ RACJI dopatrują się tu niekiedy analogii do paryskiego Montmartru. Jest i bazylika, która swym kształtem i usytuowaniem przypomina Caere-Coeur. Jest i coś, co można nazwać zminiaturyzowaną wieżą... Eiffla.

I tak, jak z Montmartre — Paryż, tak i stąd ogląda się piękną panoramę Lyonu. Granicę najstarszej części miasta, atrakcyjnej dla miłośników starożytności a także średniowiecza, atrakcyjnej dla tych, którzy ot — po prostu lubią się „zagubić” w ciasnych,

NIE SPRAWIA Lyon wrażenia potężnego centrum przemysłowego, jakim jest istotnie. Z powodzeniem może konkurować z innymi miastami, których zwiędzenie nie jako obowiązkowo zaleca się w przewodnikach i informatorach. A przecież Lyon to przede wszystkim ośrodek przemysłu jedwabniczego. Przetwórcy tradycje miejscowego tkactwa, które ponoć opowiadał i wykorzystują ją potężni przedsiębiorcy — oni dysponują surowcem, dając zatrudnienie pomniejszonym, rzeczywistym wytwórcom. Spadkobiercom i potomkom lyońskich tkaczy, którzy w latach 1831 i 1834 porwali się do walki z wszystkim, dest w Lyonie wielka chemia, przemysł maszynowy i metalowy, wytwarza się tu środki transportu i in.

To trzeci, (co do wielkości) miasto Francji — po Paryżu i Marsylii — dorównujące liczbą mieszkańców naszej stolicy, ma nie tylko znakomitą przeszłość. Ot, np. od końca XV wieku był Lyon ośrodkiem drukarskim. Tutaj ukazało się pierwsze wydanie „Gargantui”, tutaj wychodziły spod druku utwory Daniego, Petrarli... Miejsce muza i zabytki kryją wiele znakomitych dokumentów i dzieł z różnych dziedzin.

Dla uzupełnienia danych o współczesnym Lyonie goździ się podać, iż kształci się tutaj 40 tys. studentów. Ciekawostką stanowi fakt, że do Lyonu dowozi się — drogą lotniczą — z całego kraju pacjentów o najcięższym stopniu wszelkich poparzeń. Jest to również znaczący ośrodek w walce z rakiem.

Lyon słynie też jako miasto targów, festiwałów i międzynarodowych konferencji. Nie wiem tylko, co powstało wcześniej — zespół nowoczesnych obiektów służących festiwalowym gościom i uczestnikom międzynarodowych zjazdów, czy uroczę, znajdujące się w ich bezpośrednim sąsiedztwie rosarium? Nie dajcie się przez to zasugerować określeniem, że Lyon to przede wszystkim miasto. I jeśli kiedykolwiek Czytelniku nadarzy Ci się sposobność dotarcia do miejsca, gdzie Saona uchodzi do Rodanu — skorzystaj z okazji!

Advertisement for 'MATERIAŁY, NARZĘDZIA, I PRZYBORY' (Materials, Tools, and Instruments) with a logo and contact information for 'Spółem' Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Krakowie.

Advertisement for 'Wydatek mały a korzyść duża!' (Small expense, big benefit!) for 'PODUSZKA ELEKTRYCZNA' (Electric Heating Pad) with a diagram and product details.

Advertisement for 'SPRZEDAŻ GRAMOFONÓW Z BONIFIKATĄ 10%' (Sale of Gramophones with 10% Bonus) with an image of a gramophone and list of models.

Bogdan Brzeziński Domek

Wciąż mnie nie opuszcza
Ta nadzieja słodka,
Ze raz wreszcie wygram
Milion w totolotce.

Totolotkowiec
Stwierdził to wcześniej,
Ze się różne liczby
Pokazują we śnie.

Czasem człowiek kima
I wróżebne ma sny —
Ze snu znamionnego
Będzie domek własny!

Bo gdy wygram milion,
Własny dom mieć muszę,
Stać mnie na kaprysy
Z tak wielkim funduszem!

Wezmę architekta,
By przedłożył plany,
Robotników dzielnych
I majstrów cacanych.

Hej, zwióz mi tu cegły,
Wapno i kafelki,
Niech w pół roku stanie
Domek mój niewielki!

Na to mi odpowie
Mój majster watasy,
Ze o cegły trudno
Na budowę chały.

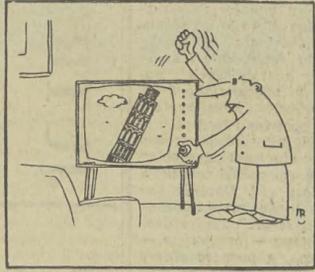
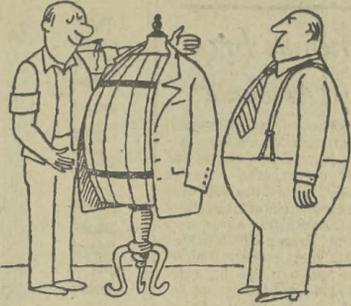
Cieężko znaleźć wapno,
I cement, i drzewo
Trzeba by to wszystko
Kupić gdzieś na lewo...

Z jednym wypił obiad,
Innym dał prowizję,
By zrealizować
Mego domku wizję.

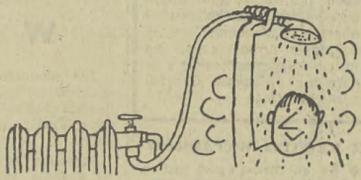
Wypubym, z kim trzeba,
Bo zdrowa wątroba,
Dabym, komu warto,
Bo ważna osoba.

Aż by mnie zamknęli
Wreszcie gdzie należy,
Za kandy, przekupstwo,
I udział w kradzieży.

I wyśniony milion
Dabym mi niewiele
Bo nie domek własny,
Ale wspólną celej!



„NBI”



„OGONIOK”

SPOSÓB NA OGRANICZENIA

Jeśli ma się pieniądze, żadne zakazy nie obowiązują. Dowiodła tego „złota młodzież” Rzymu. Sposób jest prosty: jeśli rząd wydał zakaz używania w niedzielę samochodu, nabywa się na własność taksówkę, której przepis nie obowiązuje.

PIES W PALACU

Dropny incydent w czasie ostatniej wizyty prezydenta Zairu — Mobutu w Londynie spowodował terier, którego wziął z sobą w podróż. Pojawienie się psa w Pałacu Buckingham wywołało popłoch, ponieważ w Anglii wszystkie wwożone zwierzęta, bez względu na status społeczny właściciela, muszą przechodzić półroczną kwarantannę. Kiedy zawiadomiono o tym afrykań-

TU I TAM

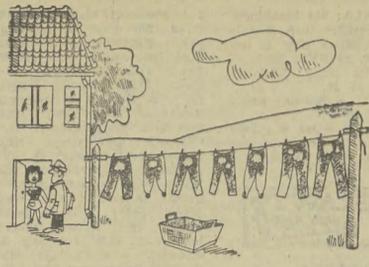
skiego gościa, odesłał czworonożnego przyjaciela do Belgii, gdzie przepisy takie nie obowiązują.

DAĆ KURZE GRZĘDĘ...

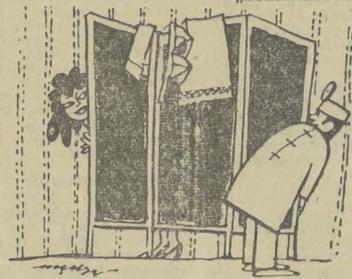
Dyrektor pewnej duńskiej firmy, z wysokim uposażeniem i nieskazitelną opinią, uważał, że to nie dość. Najpierw ubezpieczył wszystkie fragmenty własnego ciała, na sumę 4 mln koron, potem z zimną krwią obciął sobie piłą elektryczną palec. Zgubiła go chęć: pożyczając piłę od sąsiada pochwalił się, że wkrótce zostanie milionerem. Odszkodowanie stracił, uzyskał natomiast wyrok 8 miesięcy więzienia.

LAPAC POLICJANTA!

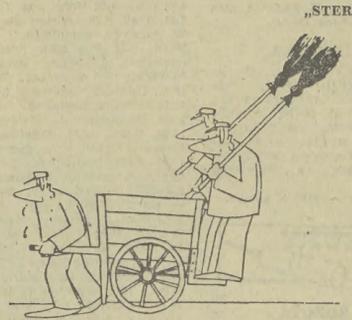
Policja w Nicei, po wielu niepowodzeniach, wykryła gang... polowy, który rabował sklepy w czasie nocnych obchodów. U szefa, którym był sam komisarz René Serra, znaleziono zarobowane przedmioty na sumę 150 tys. franków. W pierwszym przesłuchaniu wydał on wszystkich współników, wychodząc z przekonania, że z policją nie ma żartów.



— Nie, dzisiaj mąż nie będzie mógł wziąć udziału w posiedzeniu...



„EULENSPIEGEL”



„STERN”

„PARIS MATCH”

Jerzy Leszczyński

Fraszki

PRZEPRAWA

Najgorzej —
przez mozę.

ZASTĘPSTWO

Zamiast biurokraty
starczy krata, która
bronić będzie ludziom
dostępu do biura.

MODLITWA ZA SĄSIADA

Pokój jego duszy — a mojej
dwa pokoje...

OTO JEST ODPOWIEDZI

On: — Pragnę
cię jak magnes!
Ona: — Ażali
myślisz, że ze stali?

DZIŹKI FILMOWI

Dziś nawet każda dziewczina
wie,
że coś brzydkiego — to nie
B.B.

ZNACZĄCE SŁOWA

— Bądźmy przyjaciółmi! —
przyjacielce rzec —
to tak, jakby chciał,
by z mieniła pieć.

SALOMONOWA MĄDROŚĆ

Mądry, bo, kto matką
dziecka był, ustalił.
Dobrze, że o ojca
go nie zapytał...

PRZYCZYNA NIEDOCIĄGNIĘĆ

Gdyby nie było czego się
czepiać,
dopiero widać by było,
kto dzięki cudzym
słabościom stoi
■ kto dzięki sławie siłom.

„STULECIE POZNAŃSKIEGO ZOO”

50-lecie startu ekipy polskiej w Igrzyskach Olimpijskich. X Alert ZHP. „Polski Monopol Loteryjny”. Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Sophilex IV”. 500-lecie Białej Podlaskiej. Otwarcie promowego połączenia kolejowego Ystad Swinoujście. Narodowy Fundusz Zdrowia. Społem. Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Morfil”. Międzynarodowy czwórbój lekkoatletyczny. 15 lat Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. MWF 30 lat MO — oto tematy, jakie uwzględniono we wspólnym projekcie pienu emisji polskich kart pocztowych na rok 1974. Z wyjątkiem karty z okazji otwarcia połączenia promowego (2,70 zł) wszystkie będą miały nominal 1 zł.

ROSYJSKIE BAŚNIE LUDOWE

posłużyły za temat 6 znaczków NRD. Jugosławia emitowała 8-znaczkową emisję, poświęconą bohaterom parodowym. 150 rocznica urodzin Bedřicha Smetany oraz 100-lecie urodzin Józefa Suka upamiętniła poczta Czechosłowacji wydaniem o-

ZNAZKI

licznościowych znaczków z podobiznami tych wybitnych kompozytorów. Stare automobile oglądamy na 5 znaczkach ZSRR. Ukazał się także znaczek z okazji 250-lecia miasta Świerdłowska. Owoce leśne przedstawione zostały na 4 znaczkach szwajcarskiej serii „Pro Juventute 1973”.

SCOTLAND YARD SIĘ POMYLIŁ — pisze czeskosłowacki dwutygodnik „Filatelia” — informując o rzekomym natarzeniu na trop wielkiego fałszerstwa. Z pomocą Interpolu zatrzymano w Fuldzie (NRF) jednego z podejrzanych, obwiniając o podrabianie znaczków Jemenu. Sytuacja uległa radykalnej zmianie za sprawą żyjącego w Londynie ex-króla Jemenu — El Badra. Jego Wysokość podał do wiadomości, że znaczki zostały przygotowane na jego zlecenie. Godzi się wspomnieć, iż na jednej trzeciej terytorium b. królestwa Jemenu wciąż jeszcze rządzi w imieniu El Badra jego zastępca — Al-Jauf. Wyjaśnienie zostało uznane, rzekomy fałszerz — zrehabilitowany. Pozostaje tylko pytanie: jak długo ex-król zechce żyć kosztem filatelistów? (zg)



„DIKOBRAZ”

Romuald Lench

PLOTKI

NA KIERMASZU wzorowych kreacji wieczorowych zaprezentowanych przez wytwórnice „Cwaniakulum” i zapatrzonych w twarzowe ceny Ob. Iksińska, zaproszona do degustacji, wybrała same ceny, które w postaci liczb posłużyły jej do wypełnienia totolotka i wygrania miliona na pokrycie kosztów karnawału.

JAK DOWIADUJEMY SIĘ z dobrze poinformowanych źródeł, ostatnie zachwiania pogody i nawroty jesieni w zimie spowodowane zostały przeobrażaniem niebieskich upustów i przejściem na produkcję bardziej opłacalnej od śniegu — mgły, która z napisem „londyńska” eksportować się będzie za dewizy.

POD EGIDĄ Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami nakręcono film z życia psów, wyreżyserowany przez znanego fachowca Reksa, z udziałem psich aktorów, scenarzystów i kamerzystów. Jak było do przewidzenia, film jest pod psem i będzie stanowić groźną konkurencję dla wielu filmów krajowych.

ZNANY kompozytor muzyki beatowej X. Y., który ogłosił podczas prawykonywania własnej kompozycji pod wpływem decybeli, chwalił sobie to wydarzenie twierdząc, iż będzie mógł oddać bezpiecznie tworzyć dalsze kompozycje, ponieważ słuch był mu tylko zawadą.



Zderzenie z drzewem nie wygląda tak tragicznie, jak podczas jazdy samochodem.



Za zdobycie I miejsca w strzelaniu Betty Grovesmen USA otrzymała kryształowy col.

GWIAZDY PATRZA NA NAS...

...KOMETA KOHOUTKA TEŻ. INFORMACJE SĄ WIĘC TRAFNIEJSZE.

- **BARAN** (21. 3.—20. 4.) Masz ciekawe, choć trochę ryzykancie plany w pracy lub w życiu prywatnym. Liczysz tylko na własne siły w ich realizacji. Tymczasem właśnie porozumienie się z przyjaciółmi lub rodziną i wspólna realizacja projektów, przyniesie sukces.
- **BYK** (21. 4.—21. 5.) Nie próbujesz wykorzystać własnego doświadczenia i z uporem powtarzasz stare błędy, holdując za zakonienionym, a złym nawykom myślenia. Popraw się!
- **BLIŹNIĘTA** (22. 5.—21. 6.) Zanadto irytujesz się drobnymi złośliwościami otoczenia. Traktuj je jak kłopotliwy serio, upatrując w nich niechęć do twojej osoby. W efekcie traktujesz ze złą podejrzliwością osoby, które naprawdę dobrze ci życzą. Jak tak dalej pójdzie, utracisz przyjaciół...
- **RAK** (22. 6.—22. 7.) Nieoczekiwanie spadnie na ciebie lawina jakichś zmian. Nie lubisz ich i przyjmiesz je z grymasami, o ile nie wrecz ze smutkiem. Tymczasem każda zmiana okaże się korzystna dla ciebie i twoich bliskich, a dostrzeżesz to tym szybciej, im prędzej dostosujesz się do nowych warunków.
- **LEW** (23. 7.—23. 8.) Kryzysy w sprawach uczuciowych, to u ciebie regula. Łatwo poddajesz się nastrojom, o partnerze raz myślisz lepiej, a raz gorzej — co wcale nie zależy od postępowania partnera, ale z twoich humorów. I znowu grozi ci kolejny

kryzys. Nie podejmuj żadnych decyzji ostatecznych, bo to znowu twoja w d u m a a s p r a w a.

● **PANNA** (24. 8.—23. 9.) Coś zbyt emocjonalnie podchodzisz ostatnio do większości spraw, trudno zdobyć ci się na obiektywizm. Wszystko wskazuje na to, że trapią cię jakieś osobiste kłopoty. Te kłopoty szybko miną, a złe nastroje mogą pozostać...

● **WAGA** (24. 9.—23. 10.) Jak przysłowiowy piorun z nieba spadnie na ciebie nowe uczucie. Jeśli poddasz mu się biernie, romans ten przyniesie ci tylko smutnienie. Musisz zachować tu dystans i umiejętnie sterować swoim uczuciem. Nie dlatego, by wybrana osoba nie była tego godna, ale że nie lubi ona urodzonych pantoflarzy, imponują jej zdecydowane cechy charakteru.

● **SKORPION** (24. 10.—22. 11.) Uważaj! W twoje życie wejdzie „ta trzecia” i jeśli na to pozwolisz, zburzy z trudem osiągniętą harmonię i szczęście we dwoje. Nie daj się opętać pozorom. „Ta trzecia” nie będzie warta nawet jednego palca twojej partnerki. Radzimy umyć na jej widok, gdzie pieprz rośnie...

● **STRZELEC** (23. 11.—21. 12.) Wzdycha ktoś do ciebie z daleka i bezskutecznie. Rozejrzyj się wśród znajomych osób, bo jest to ktoś atrakcyjny urodą i rozumem, charakter też ma niezły. Jeśli odgadniesz trafnie, kto to — i nawiążesz bliższe kontakty, czekają cię bardzo miłe chwile.

● **KOZIOROŻEC** (22. 12.—21. 1.) Znajomi coś brzydko o tobie naplotkowali i masz trudną sytuację towarzyską. Nie rewanżuj się plotkami, ale u osób, na których opinii ci zależy, rzeczowo wyjaśnij sytuację. Uniki nie tu nie pomagają.

● **WODNIK** (22. 1.—18. 2.) Nie zwlekaj z podjęciem ważkich decyzji osobistych. Jak ognia unikasz ważnej rozmowy z obiektem twoich uczuć. Przez to narazasz się na utratę dobrego mniemania o tobie, nie wspominając już o uczuciu.

● **RYBY** (19. 2.—20. 3.) Zamierzasz zmienić charakter pracy. Dobrze będzie, jeśli nadal podtrzymasz swe stosunki z przyjaciółmi ze starego miejsca pracy. Mogą ci dużo pomóc, bowiem zmiana — choć korzystna — niesie ze sobą wiele trudności. Doświadczenie kolegów będzie ci nie tylko pomocne, ale wzmocni twoją nową pozycję.

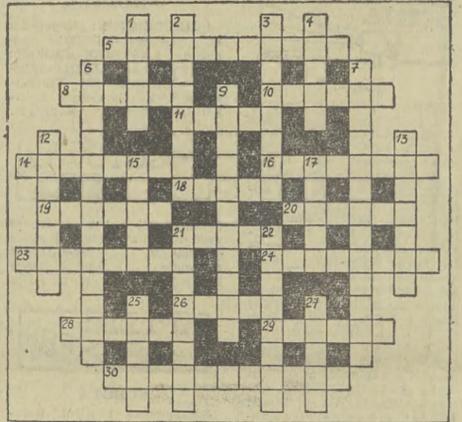
KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. wędrowka do miejsc kultu, 8. tajemnica, 10. alkohol etylowy, 11. pierwszy palec u ręki, 14. wieśbład jednodobny, 16. postać z „Krzyżaków”, 18. zjawisko świetlne na niebie, 19. dom gry hazardowej, 20. jedno z najstarszych miast niemieckich, miejsce urodzin Marksa, 21. starcie zbrojne, rozgrywka, 23. kosztowność, klejnoty, 24. żona Sokratesa, 26. najmniejsza jednostka administracyjna, 28. pozytywne czarne ptaki, 29. zwijana zastona, 30. święte chrząszcze.

PIONOWO: 1. największe jezioro Suwalszczyzny, 2. przedstawiciel agencji „JPP”, 3. klerownictwo insygnia, 4. tytuł znanej powieści (ekranizowanej) Kazana, 6. droga do reinkarnacji, 7. przeciwnik zmian i reform, 9. nauka o minerałach, 12. kontroler produkcji, 13. stwardniała powłoka, pokrywa, 15. górna część kapelusza, 17. chroń przed ciosem, 21. legandarny, średniowieczny władca Tyńca, 22. naczynie do hodowli rybek domowych, 25. firma, znak fabryczny, 27. specjalne urządzenie w kanale.

ROZWIĄZANIA prosimy kłeroać w terminie do dnia 22. I 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 2”. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) — ufundowanych przez WJEWÓDZKIE PRZEDSIĘWZIĘSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — oraz 10 KSIĄŻEK.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 51

POZIOMO: 1. hibernacja, 5. Zawoja, 9. tampon, 10. opad, 12. Gide, 14. Zamek, 16. ornamenty, 18. lancet (wspak), 19. masa, 22. loki, 23. autostop, 25. teoretyk, 27. rogi, 28. Elba, 30. mazgaj, 33. Siczyczne, 35. tokaj, 37. igła, 38. Zair, 39. pianka, 40. amulet, 41. grawitacja.

PIONOWO: 1. hangar, 2. ester, 3. namiar, 4. cholewki, 6. wada, 7. apokalipsa, 8. lody, 11. Aztekowie, 13. doza, 15. moneta, 17. tama, 20. alteracja, 21. matematyka, 24. koszyk, 26. kark, 27. rocznica, 29. bieg, 31. scenki, 32. pralka, 33. serw, 34. wiata, 36. azył.

NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 51, z dnia 24. XII 1973 r. **RADIO TRANZY STOROWE** wylosowała Marta KRAUSE — Kraków. **KSIĄŻKI** W. Duńska — Rajsko, M. Jabłoński — Kraków, A. Wawrzyn — Kraków, E. Biernat — Wadowo, M. Dymek — Kraków, I. Serafin — Krynica, S. Grocha-

la — Wojnicz, K. Kłasiński — Kraków, S. Raputa — Kraków, M. Zwolińska — Kraków.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 52

POZIOMO: 7. komuna, 8. Galatea, 9. petunia, 10. plaster, 12. kimono, 14. haczyk, 15. Pizarro, 20. podkop, 21. Zabrze, 22. seccja, 24. Zalipie, 26. eklezja, 27. pasztet.

PIONOWO: 1. koteria, 2. Kutuzow, 3. baki, Jarl, 5. barszcz, 6. seledyn, 11. pitawal, 13. Olimp, 14. Hestz, 16. rozetka, 17. skwarek, 18. oblicze, 19. szpinet, 23. jojo, 25. Aram.

ROZWIĄZANIE HASŁA w KRZYŻÓWCE NR 52: „WPTO UBIE-RA MODNIE”

NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 52, z dnia 29/30 XII 1973 r. **BONY WARTOŚCI ŻE 700.—** otrzymuje Z. Curylo — Klucze, **ZE 500.—** W. Duńska — Rajsko, M. Jabłoński — Kraków, A. Wawrzyn — Kraków, E. Biernat — Wadowo, M. Dymek — Kraków, I. Serafin — Krynica, S. Grocha-

Książki społeczno—polityczne wprowadzają w świat współczesny

Kupienie ich z 20 proc. rabatem zapewnia

KLUB KSIĄŻKI

«CZŁOWIEK—ŚWIAT—POLITYKA 1974» którego członkiem może zostać każdy

Zgłoszenia przyjmują jeszcze tylko do 31 stycznia 1974 r. wszystkie księgarnie „Domu Książki”. skorzystajcie z okazji!

